

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siemiołowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

R. Schumann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bawli, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 marca.

Z bieżącej chwili.

Potwierdzają się rewelacje „Figara“, że w tym samym czasie, kiedy się Rosyjanie z Francuzami gerdecznie ścisnęli w Tulonie, Paryżu, Lyonie i w Marsylii, rząd francuzki wraz z prezydentem Carnotem był zupełnie w niepewności co do zamiarów Rosji względem Francji od tego stopnia, że nie wiedział, jakiego stanowiska zajęła Rosya przynajmniej w tym przypadku, gdyby Francya zaczęła. Odnegaj mówiono, że hr. d'Aunay, były poseł francuzki w Kopenhadze, jest autorem rewelacji „Figara“. Rząd francuzki podejrzewał go również o napisanie oświadczenia artykułu, albo o pośredniczenie w przesłaniu go do „Figara“. Okazuje się to z tego, że zezwano hr. d'Aunay do Paryża, gdzie miał być pociągnięty do odpowiedzialności, poczem niezwłocznie usunięto go z urzędu. Hrabia d'Aunay, jak wiadomo, zaprzecza, jakoby był autorem tego artykułu, a przeciw usunięciu go z urzędu zamierza odwołać się do rady państwa. Nie chodzi tu jednak o kwestyę osób, ale raczej o to, że rząd francuzki, chwytając się tak radykalnych środków, podsuwa domysł, że odkrycia „Figara“ zawierają prawdę, że więc rząd francuzki w jesieni roku zeszłego nie miał najmniejszej rezerwy ze strony Rosji, iż go w razie wojny popierał będzie, że wreszcie o sojuszu Francji z Rosją w owym czasie mowy nie było i że go obecnie nie ma. — Odstąpienie tego faktu rzuca charakterystyczne światło na kierowników zagranicznej polityki francuzkiej, a nadto dowodzi ono, że rzeczpospolita francuzka bezwarunkowo bez głębszej rozprawy rzuciła się do stóp Rosji, poświęcając jej swój honor i kieszonki, nie uzyskawszy nic, chyba słówką wzajemnej grzeczności. Rewelacje te nie zmieniają oczywiście istniejącego położenia. Pomiędzy Rosją a Francją jest niewątpliwie pewien rodzaj porozumienia, Rosya bowiem potrzebuje wielkiego europejskiego państwa, oddającego jej się bezwarunkowo w usługi pod względem finansowym i dyplomatycznym. Nie nleża jednak kwesty, że przebiegły rząd rosyjski pozostawił sobie zupełnie otwarte pole działania; dowodzi też to okoliczność, jak wielkiego znaczenia były pokojowe zapewnienia cara, dane cesarzowi niemieckiemu w Kilonii, właśnie w chwili, gdy uroczystości w Nancy uświetniał wielki książę rosyjski swoją obecnością.

Z areny politycznej ustępuje jeden z największych mężów stanu, sędziwy prezes ministerstwa angielskiego, William Gladstone. Dzisiaj, jak donosi biuro Reuters, wjechał on królowej angielskiej prośbę o dymisy, a następnie po odbyciu tajnej radzie w pałacu windsorskim, powrócił do Londynu. Wiadomość tę potwierdza „Daily News“, zaznaczając z zalem, że nie ma nadziei, aby Gladstone mógł na przyszłej sesji kontynuować swoje zadanie. Ustąpienie tak wybitnego męża ma nadzwyczajną doniosłość, nie tylko ze względu na jego długoletnią działalność polityczną, ale również ze względu na Irlandyę, której, mimo wszelkich przeciwności, mimo wrogiej opozycji, chciał wynagrodzić wiekowe przesładowania.

Mowa Crispiego, wypowiedziana onegdaj w parlamencie włoskim podczas dyskusji nad stanem obłożenia w Sycylii i prowincji Massa-Carrara, była znaczącą tak w formie, jak i w treści wystąpieniem. Prezydent ministrów włoskich zajmował się wstępnie znaczeniem problemu socjalnego i w słowach bardzo ostro potępił podnoszenie samowolnej teorii o prawie rabunku klas posiadających do godności nauki. Opisując zaburzenia w Sycylii, udowodnił Crispi, że wywołało je spryszczenie polityczne. Fasi dei lavoratori rozpoczęli swoją działalność w roku 1891 i byli początkowo instytucją bardzo chwalebna. Dopiero w roku 1892 za czasów wystawy narodowej w Palermo przybyli do Sycylii robotnicy z ładu stałego i przynieśli z sobą zarazę moralną. Wówczas poczęła się rewolucyjna organizacja za inicjatywą rewolucjonistów, przebijających za granicą. Istniało 166 związków z 289,000 członków. Przywódzcy tych związków oświadczyli, że zaufanie pokładają nie w działalności parlamentu, lecz w rewolucji. Ostatnie postanowienia zapadły na zgromadzeniu, odbytem w Marsylii, gdzie powiedziano, że „nowy Garibaldi anarchii“ uda się do Palermo. Postanowiono w połowie lutego rewolucję zamienić w czyn; wobec kroków rządu przypięszonego wubch. Obiecano chłopom na rok 1894 podział gruntów i liczone także na to, że w tym roku wybuchnie wojna; rewolucyoniści spodziewali się pomocy Rosji, której w zamian za to mieli oddać jeden z portów morza Śródziemnego. Rozlepiano odezwę z wykrzyknikami: Śmierć królom! Usadniając zawieszenie stanu obłożenia, uświadczył Crispi, że ponad przywilejami konstytucyjnymi jest jeszcze wyższe prawo, a mianowicie prawo ludów do obrony własnej egzystencji. Dla przyniesienia pomocy Sycylii rząd zakupił latifundia i podzielił je pomiędzy włóścian. Mowa Crispiego, zakończona „kilku patriotycznymi zwrotami, musiałaby sprawić we Włoszech wogóle dobre wrażenie, gdyby nie było w niej zupełnie śmiesznej insynuacji, iż partya klejka włoska stała w ścisłych związkach z rewolucyonistami sycylijskimi. Tylko zaślepiona zaciętość mogła wzbudzić takie podejrzenia.

Na czwartkowym posiedzeniu Izby gmin wy-

głosił jeszcze Gladstone wielką mowę, zwracając się w niej bezwzględnie przeciwko wrogiej Izbie lordów. Oświadczył on przy obradach nad poprawkami Izby lordów, poczynionymi w bilu o radach parafialnych, że rząd aby nie stracił ani jednego owocu sesji, postanowił wśród protestu przyjąć te poprawki. Nie uważa on jednak przyjęcia poprawek zakończenia sprawy, tylko jako otwarcie kontrowersji, która pozostanie otwarta, dopóki nie zostanie zadowolająco załatwiona. Te poprawki i traktowanie innych ważnych projektów ze strony Izby lordów porusza kwestyę poważnego charakteru. Już od 50 lat postępowanie Izby lordów wywołuje wielostronne niezadowolenie, a obecnie sytuacja ta stała się aktualna, obecnie stawiono pytanie, czy Izba lordów może nie tylko modyfikować, ale nawet zniszczyć całe dzieło jednej sesji. (Okłaski). Dyferencje Izby lordów nie są ani chwilowe, ani przypadkowe, tylko zasadniczego charakteru. Stan taki nie może dalej istnieć (żywe okłaski). Kwestya, jaka powstała pomiędzy reprezentacją narodu a Izbą, istniejąca na podstawie nominacji, będzie trwała, dopóki nie zostanie załatwiona. (Żywe okłaski). Załatwienie zaś tego nieustającego zatargu musi nastąpić w jakikolwiek sposób; ostatecznie rozstrzygnie go naród. (Okłaski). Opozycja woła: „Natychniać!“ O czasie i okolicznościach, w jakich naród zostanie powołany do wydania wyroku, będzie decydował rząd.

Po krótkiej debacie, podczas której zabrał głos Balfour, nazywając mowę Gladstone wypowiedzeniem wojny konstytucji państwa, Izba gmin przyjęła na wniosek Gladstone poprawki Izby lordów 273 głosami przeciwko 37 gł. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Odpowiedź ministra dr. Bossego

na przemówienie

ks. prał. dr. Jażdżewskiego, dotyczące nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

M. P. I. Ostatnia część, poruszona przez deputowanego ks. Jażdżewskiego, była najbardziej zajmująca; chcę atoli powrócić do pierwszego punktu — w kilku przynajmniej słowach. Powiedział on oświadczenie do ustawy o administracji majątku kościelnego, że stoi ona, że stanowiska katolickiego się zapatrując, na całkiem fałszywej podstawie. Jednakże przynajmniej, że gdzie jest rozsądny proboszcz, tam też można ustawę rozsądnie wykonywać. Muszę tu powiedzieć, że wychodziliśmy właściwie z tego przekonania, że wszędzie są rozsądni proboszczowie katolicy. (Wesołość). Dla tego w wywodach pana preopinanta powitałem bardzo dla siebie miłe wyznaczenie, że nie zachodzi w ogóle potrzeba zmiany tej ustawy.

Powiedziano, że błąd leży właśnie w brzmieniu ustawy i w pewnych jejże klauzulach. Pozwól sobie atoli zwrócić uwagę na to, że w dotychczasowej dyskusji chodziło jedynie o kwestyę reprezentacji gminnej, czy usunąć ją lub nie. Dotąd nie wymieniono mi w ustawie żadnej klauzuli, która by była uchybiającą i uciążliwą dla katolickiego sumienia, to muszę tutaj zaznaczyć wyraźnie. Chcę nadto podnieść także i to, że bynajmniej w dotychczasowej dyskusji nie zachowywałem się tak odpornie, jak to tutaj przypuszczano; oświadczenie do jednego punktu skargi, który ma wyrażono: co do usunięcia lub ograniczenia reprezentacji gminnej w odpowiednich razach, wyraźnie oświadczyłem gotowość do przyczynienia się przy wskazówkach naczelnego prezesa do uproszczenia aparatu administracyjnego, którego tak się pragnie gorąco ze strony katolickiej.

Co do zakonów w Wielkim Księstwie Poznańskim, to ograniczę się na oświadczeniu, że nie mam do cofnięcia nic z tego, co powiedziałem w roku zeszłym i co podniósł dzisiaj ksiądz dr. Jażdżewski. Że nagromadzenie i osiedlanie się w zachodnich dzielnicach żywił, mówiących po polsku, musi zwracać uwagę rządu w kierunkach, które pan poseł zaznaczył, uznając je za najzupełniej. Ale nie słyszałem tu wyjąsnienia, dla czego nie księża wysłani przez biskupów mają pasterzować tym ludziami i dla czego nie mieliby oni tego dokonać tak dobrze jak zakonnicy. Byłem raz nad Północnym Kanalem, gdzie mamy także polskich robotników i nawet byłem tam obecny na katolickim nabożeństwie, które odprawił duchowny, przysłany przez Biskupa osnabryckiego. Cieszyłem się bardzo i mogę potwierdzić panu preopinantowi, że było rozrzucającem, jak szczerze tym ludziom chodziło o ich nabożeństwo i z jaką pobożnością i zbudowaniem wysłuchali tego nabożeństwa. Ale dla czego właśnie zakonnicy muszą odprawiać nabożeństwo, na to dotychczas, stwierdzić muszę, nie miałem dowodu. (Wielka prawda!)

Co się dotyczy funduszu w Poznaniu, to muszę zwrócić uwagę dep. ks. dr. Jażdżewskiego na to, że u mnie w ministerstwie absolutnie nic o tem nie wiadzą, aby z funduszu trzemeszyskiego kiedykolwiek udzielono wsparcia lub stypendyum niekatolikom. To prawda, że fundusz alumnackiego w Poznaniu używano także dla niekatolików (Stuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich), i to w jednym przypadku, którego nie pochwalam. Ale już poczyniłem kroki, aby to stwierdzić i będę się starał, aby w przyszłości używano funduszu stosownie do jego przeznaczenia. (Brawo!)

Jeżeli pan poseł okoliczność, że w Ks. Poznań-

skiem rzekomo nie ma dostatecznej liczby katolickich powiatowych inspektorów szkolnych, przypisuje temu, iż dawniej filologom nie wolno było odbywać roku próby w ich dzielnicach, to mogę go uspokoić: zakaz ten zniosłem i rozważam nad tem, czyby tych panów po ukończeniu roku próby nie można z początku przynajmniej komisarycznie i nadal zatrudnić w Ks. Poznańskim. Ustanawianie etatowe muszą sobie zastrzeżać i zależeć będzie od tego, jak ci panowie będą postępowali, czy można im zupełnie zaufać, że młodzież w W. Ks. Poznańskim będą wychowywali w duchu patriotycznym, jak tego żądamy od każdego rozsądnego nauczyciela przy naszych wyższych zakładach naukowych.

A teraz Panowie, przechodzę do szkoły ludowej. Zapelnienie słusznie ks. dr. Jażdżewski poruszył tu rozporządzenie mego poprzednika w urzędzie, hrabiego Zedlitz, z 11 kwietnia 1891 r., które pozwala, aby nasi nauczyciele udzielali w lokalach szkolnych prywatnej nauki języka polskiego. W zeszłym roku i zdaje mi się już w 1892 r. po mej podróży do Ks. Poznańskiego poznałem, że to jest słaba strona naszej administracji szkolnej, którą tam zanawążyłem. Nadzieję bowiem, które z tym okólnikiem łączył mój poprzednik w urzędzie a także rząd państwowy — rozporządzenie to bowiem zostało wydane z przyzwoleniem ministerstwa stanu — nie spełniły się. (Stuchajcie! słuchajcie!) Nauka języka polskiego udzielana w szkołach przez naszych nauczycieli wywołała bowiem wielkie niedomagania i nieporządek, dzieci często były obciążone tą prywatną nauką polską przez kilka godzin dziennie. Ale nie na tem koniec! Ta prywatna nauka języka polskiego, która naturalnie mogła się odbywać tylko po za obrębem publicznej nauki w szkołach ludowych, wywoływała — ponieważ nakładano znacznie więcej, aniżeli to było zamiarem rozporządzenia, przedmiotów nauki, na które ono bynajmniej nie liczyło — u dzieci pracę a także u nauczyciela zajęcie, które istotnie szkodziło znacznie postępowi języka niemieckiego i nauce w szkole ludowej. Odczułem to dotkliwie. Dalej zdarzało się, że w końcu semestru odbywano w tej prywatnej nauce języka polskiego formalne, demonstracyjne egzamina polskie, rozdzielano polskie premie, słowem wyzyskiwano rzecz na polską demonstracyą (słuchajcie! słuchajcie!), która naturalnie musi nam się niepokoić w najwyższym stopniu.

Wszystko to, M. P., są niedogodności, które odczuwamy bardzo mocno w zarządzie oświaty. Nie chcę też tego przemilczeć, że tam, gdzie można było zebrać pieniądze na naukę dzieci, uczęć je kazano. Ale bez wątpienia było także dużo dzieci polskich, właśnie dzieci ubogich, które tego, co im nauka dać miała, tj. umiejętności czytania i pisania przedmiotów wykładowych religii pozyskać nie mogły. W końcu — i to jest rzecz główna — nauczyciele nasi byli zaletni od polskich komitetów, które się utworzyły w celu zbierania składek na naukę prywatną. To spowodowało niezdolne stosunki: Dawniej niż przed rokiem, zanim mogła być mowa o projekcie wojskowym i o możliwości zawierania innych paktów z frakcyą polską, uważałem zniesienie tej prywatnej nauki języka polskiego za rzeczową, przez dobro szkoły nakazaną konieczność. Musiałem to uczynić: wyrywków nauki prywatnej niepodobna było ścierać. Nie, MP., nieposobę nam jej kontrolować, i to jest właśnie całe nieszczęście. Odbywa się ona w godzinach nie objętych planem szkolnym i już z tego powodu niepodobna zamieszcowym inspektorom szkolnym następczować wszędzie i czuwać należyście nad treścią wykładu. Nauka jest tak rozrzucona, że dozorować może tylko bardzo lichy. Słowem nasi nauczyciele wymknęli nam się z rąk i z wdzięczności za to, że im udzielali tej nauki, a po części z pewnością za wynagrodzeniem, które pobierali od komitetu polskiego, stracili do nas zaufanie, że politykę szkolną i cały system szkolny, do którego przywiązujemy wagę decydującą, bierzemy na seryo. Niedogodności te — mówię o nich otwarcie i uczciwie — skłoniły mnie bez względu na uboczną myśl polityczną, jedynie ze stanowiska technicznego potrzeb szkoły, żeby rozważyć jak najpoważniej tę kwestyę: jakby znaleźć można rozsądną, w słusznych granicach zawartą i niemieckim systemowi szkolnemu nieszkodliwą ekwiwalent. Środki, któreśmy uchwaliли, zbadałem gruntownie z p. naczelnym prezesem, z rencyją i z wielu inspektorami szkolnymi. I w rzeczy samej przyszedłem do tego rezultatu, że, znosząc prywatną naukę języka polskiego, gotów jestem i zamierzam w przyszłości zaprowadzić na stopniu średnim w interesie nauki religii fakultatywną naukę pisania i czytania po polsku dla tych dzieci narodowości polskiej, które pobierają w języku polskim objętą planem szkolnym naukę religii w klasach średnich lub wyższych swej szkoły ludowej.

Dodaję tu zaraz objaśnienie, że „fakultatywną“ oznacza: naukę zaprowadzającą tylko wtedy, gdy rodzice tego żądają będą. Nie chcę zmuszać dzieci niemieckich do brania udziału w tej nauce języka polskiego, i dla tego nie uczynię jej obowiązkową. Jeżeli rodzice tego żądają będą, jeżeli dzieci są rzeczywicie Polakami i jeżeli naukę religii pobierają w klasach średnich i wyższych po polsku, w takim razie mają dzieci brać udział w nauce czytania i pisania po polsku; wtedy nauka ta, rozumie się samo przez się, odbywać się będzie tak samo, jak każda inna nauka szkolna, i to urządzi się ją w ten sposób: ~~na stopniu średnim~~ ~~na stopniu średnim~~

że użyje się na nią dwóch godzin tygodniowo, zmniejszając liczbę godzin innych lekcji — z wyjątkiem lekcji religii — i że nauka ta, jeżeli do osiągnięcia wytkniętego dla niej celu nie wystarczy krótszy termin, nie potrwa dłużej, jak dwa lata.

Te dwa lata wystarczają zupełnie, a w wielu przypadkach będzie możliwym, już przedź zaprzestać nauki polskiego języka; wątpliwość bowiem nie ulega, że dziecko, które się w niemieckiej szkole nauczyło pisać, zwłaszcza łacińskimi literami, bardzo łatwo nauczy się pisać po polsku i że w licznych przypadkach wcale nie będzie potrzeba do tego używać całych dwóch lat.

M. P. I. Zdecydowałem się w tym zakresie pozwolić na udzielanie nauki języka polskiego w szkołach prowincji poznańskiej i za to znieść dotychczasową prywatną naukę polską. Nie żądam, że zarządzenie to, jeśli mi się nie uda Panom udowodnić, iż wychodziłem ze stanowiska wyłącznie przedmiotowego, będzie źle zrozumianem i źle tłumaczonym. Ale, M. P., usunięcie prywatnej nauki polskiej i przywrócenie polskiej nauki pisania i czytania w pewnym zakresie, pod stałą kontrolą, o którą mi przedewszystkiem chodzi, nie jest — oświadczam jeszcze raz wyraźnie — odstąpieniem od dotychczasowego stanowiska wobec kwesty polskiego języka, ani zachwianiem się w zapatrywaniach naszych, ale decyzją przez ustawy, obowiązkiem i doświadczeniem, na sprawę kształcenia młodzieży w tej prowincji; całe to zarządzenie jest zaniechaniem doświadczenia, które nie okazało się dobrem pod względem technicznym, wychowawczym i politycznym. Jeśli zrobiono takie doświadczenie, to wedle mego zdania fałszywą byłoby konsekwencyą, gdyby powiedziano: musimy to pod każdym względem utrzymać, nie możemy zmienić poczynionych już raz zarządzeń. Nie można tak postępować w tej dziedzinie, gdyż zarówno dzieci, jak i szkoła ucierpiałyby na tem. Jedynie przedmiotowy interes szkoły spowodował mnie do zniesienia owego doświadczenia (prywatnej nauki polskiej) i zastąpienia go odpowiednim ekwiwalentem. Dla tego krok, który obecnie uczynię zamierzam, i który pochwalają wszyscy rzeczoznawcy, nie wyłączając naszych niemieckich powiatowych inspektorów szkolnych, jest postępowaniem na drodze do celu, do którego dotychczas dążyliśmy, a mianowicie ma on w Poznaniu ułatwić naukę niemiecką w szkołach ludowych i dzieciom dać możliwość użytkowania swego wykształcenia w codziennym życiu z Niemcami i w armii, słowem dać wykształcenie w języku ich ojczyzny (?) i w języku urzędowym.

Ale, M. P., jestem także przeświadczony, że cel ten łatwiej osiągniemy, jeśli teraz zaznaczymy wyraźnie granice tego, co się ma stać, aniżeli będziemy obecny niejasny stan rzeczy pozostawili w spokoju, nie troszcząc się o te niedogodne stosunki. Inspektor powiatowy, (p. Schwalbe), który poczynił zwalczanie tu w ubiegłym roku zarządzenia, pominął we formie niejedno, skutkiem czego byłem zniewolony je zawiesić; ale miał on zupełnie dobre czucie w tej sprawie (polskiej nauki prywatnej); nad sprawą tą musi nastąpić kontrola i w kierunku tym należy poczynić ulepszenia.

Jestem zupełnie pewny, że to zamierzone techniczne zarządzenie szkolne wyjdzie na dobro, ponieważ wypływa ono z tej poważnej dążności, aby zaprowadzić wewnętrznie uzasadniony i dobry porządek. Dla tego nie wątpię, że jeśli uda się nam je przeprowadzić zrezygnując, konsekwentnie, życzliwie i sprawiedliwie, to tem samem szkołom ludowym w prowincji poznańskiej umożliwi się błogi rozwój. (Okłaski na prawicy i na ławach polskich.)

Na uwagi hr. Limburg-Stirum, odpowiedział minister dr. Bosse, jak następuje:

Mości Panowie! Obawa, jaką miałem z góry, że to rozporządzenie, które co dopiero nazwano ustępstwem, może być łatwo źle zrozumiane przez Niemców w dzielnicy poznańskiej, ziściła się rzeczywiście. Rozporządzenie to nie zostało wydane na to, aby osłabić niemieckość, lecz ma na celu pielegnowanie niemieckości w szkole. Dotychczas bowiem co do nauki prywatnej mieliśmy mieszane bawienie. Obecnie atoli mamy wyraźną, stałą linią demarkacyjną. Czy Polacy wystąpią z dalej sięgającymi żądaniami, tego nie wiem, że atoli te dalej sięgające żądania nie mogą liczyć z tej tu strony na ziszczenie, za to mogą poręczyć.

Uwagi nad artykułem w sprawie zgody pracy z kapitałem.

Myśl poruszona przez p. Wł. Dz. z P. jest tak piękna i tak na wskroś humanitarna, iż z najwyższym uznaniem o niej odzywać się należy — chodzi tylko o to czy jest praktyczna. Niewątpliwem jest, iż górdyjski węzeł kwesty socjalnej tkwi w odwiecznym antagonizmie kapitału i pracy. Gdyby społeczeństwo składało się z jednostek równych zdolnościami, dobrami, cnotami i błędami — uścił światła funkcjonowałby jak dobry zegar, gdyby dalej ilość dóbr istniejących resp. wytwarzanych przez nas równała się naszym potrzebom — kwesty socjalnej by nie było, — gdyby stosunek wzrostu ludności do produkcji w równym postępowal stosunkom, nie byłoby tych odwiecznych prądów szukania sposobów wyrównania o ile możliwości doli człowieczej. Niestety tak nie jest — niema ogólnie biorąc dwóch

zupelnie równych istot — plemię i nie będzie nigdy dostatecznej ilości dóbr do zaspokojenia naszych potrzeb, nie wzrosnie nigdy produkcyja w równym stopniu do wzrastającej ludności.

Niewątpliwem jest, iż z biegiem wieków dola robotnicza z dnia na dzień zyskuje — dawniej glebaś adscripti, dzisiaj wolni robotnicy, dawniej pańszczyzna — dzisiaj akordowa robota. Zatem widac znaczny postęp na drodze do połączenia interesu pracujących z interesem pracodawców.

Gdyby klimat zawsze był normalnym, spodziewałoby się mógł rolnik z jak największą pewnością pewnych zysków, przeprowadzenie więc wniosłów myśli pracy udziałowej nie napotykałoby na żadne trudności. Niestety z latarnią szukać tych normalnych lat, z pochodnią zaś tych czystych zysków z gospodarstwa. Cóż więc się stanie, gdy czystego zysku nie będzie? — robotnik ma zapewniony kontrakt — stał się jego dochód, ale pracodawca na kimż poszukiwać będzie strat swych? Projekt zatem jest jednostronny, pamięta o interesie pracującego, nie myśli jednak o interesie pracodawcy. Dalej leży w projekcie tym pewne niebezpieczne ograniczenie własności; — pracujący, jeżeli projekt miałby być dla niego istotnie korzystnym, musiałby uzyskać pewną kontrolę — nad czynnościami swego pana. Czyż można twierdzić iż wszyscy jesteśmy tak doskonałymi gospodarzami, że żaden z nas nie popełni błędów: — otóż krytyka pracujących wywołaby znaczne niedogodności. Gdyby pracujący uzyskał pewną kontrolę nad czynnościami chlebobawcy, w interesie jego leżałoby powstrzymać chlebobawcę od wszelkich nakładów, umniejszających na razie czysty zysk; czyż atoli możemy twierdzić, że wszyscy pracujący mają tak jasny i obszerny pogląd na gospodarstwo, iż w każdym przypadku uznają potrzebę kontroli nad chlebobawcą, gdy nakład spodziewanych korzyści nie przyniesie — odszkodowania? Przypuśćmy atoli, iż pracujący nie uzyska żądanej kontroli nad czynnościami swego pana, iż obrachunek pozostawiony będzie dyskrecyi chlebobawcy. — Mamy bardzo dobre wyobrażenie o ludziach — ale przyznać należy, iż człowiek jest ulomny — mamy obok ludzi jak najsłabszych ludzi ulomnych — zatem kontrola musiałaby pewna istnieć. Stworzyć można wydziały złożone z pracodawców i pracowników — lecz czyż i to dostateczną będzie kontrolą, wkładną się rozmaite błędy — potrzeba zatem jeszcze wyższej kontroli, która byłoby państwo, na tej więc drodze doszlibyśmy do pewnego socjalizmu państwowego, a oprócz tego w państwach o ludności mieszanej, o mieszanym wyznaniach byłaby ta kontrola niewątpliwie stronniczą.

Przypuśćmy atoli, iż żadna z tych niedogodności nie istnieje; robotnik otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 46 m. Pomijamy tu już tę okoliczność, że wszelkie przeciętne wynagrodzenia mieszczą w sobie pewną niesprawiedliwość, gdyż pracownicy porównywalni z mniej pracowitym wynagradzanym będzie, czy w rzeczywistości dla ogółu podwyższenia płacy pracujących o tę sumę będzie pożytecznem. Najpierw weźmy pod uwagę robotnika samego. Przypuśćmy, iż rodzina jego składa się z 5 osób, zatem zysk podzielony jest na 5 głów i 365 dni roku 5 razy 365 = 1825; tę sumę należy nam dzielić w 4600 fen. wypadnie na dzień i głowę mniej więcej 2 1/2 fen. czyli na rodzinę dziennie 12 1/2 fen., która to suma zużyte pracujący na polepszenie swego bytu, zatem kapitał ten zużywa się nieproduktywnie. Przypuśćmy, że w gospodarstwie zajętych jest, lepiej mówiąc żyje z gospodarstwem 100,000 osób, ginie zatem dziennie nieproduktywnie 2500 m., co pomnożone przez 365 dni wykaże bardzo poważną sumę. Atoli istnieje łatwa modyfikacya zużycia tej sumy nagrody, nie należy jej oddawać robotnikowi, z których rzadko który miałby się zużywać na produktywnie, lecz należy ją składać w kasach oszczędności na jego nazwisko. Dopiero wtenczas mogłoby nastąpić namacalne polepszenie bytu robotników.

Nie ujmając zatem w niczem ani wnioskowości myśli tak pięknej, ani osobie tak szlachetnie myślącego męża, pozwolimy sobie dodać, iż zanim się pomyśli o przeprowadzeniu tej tak na wskroś humanitarnej idei, należy pomyśleć przede wszystkim o stosunkach rolnictwa, gdyż jak wiadomo znajduje się ono w opłakany stanie i na razie do większych ofiar nie zdolnem być mi się wydaje, powtóre o przygotowaniu dostatecznem społeczeństwa, aby myśl w sobie sama tak zdrowa i zbawienna nie wydała szkodliwych owoców.

W. L. z C.

O przemysle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego czytał

dr. W. Lebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 50).

Objawy przemysłu tego są tak rozmaite i niejednolite, że dotychczas nie udało się teoretykom ściśle określić definicyi, któraby do wszystkich była stosowna. Teorya więc wyklucza z zakresu definicyi ów co dopiero wspomnieliśmy, najpierwotniejszy z objawów, że ludzie pracują rekodzielnie na zaspokojenie własnych potrzeb domowych lub nawet lokalnych. Teorya uznaje przemysł domowy dopiero tam, gdzie się takowy styka z handlem pozamiejscowym, wywozowym. Więc teorya powiada:

Przez przemysł domowy rozumiem czynność przemysłową, rekodzielną, wykonywaną w domu, ale nie na zamówienie klientów miejscowych i dla zbytu na miejscu, lecz pracującą dla handlu i wywozu w masach.

Definicya ta stosuje się oczywiście do przemysłu domowego, rozwiniętego do tego stopnia, że ogarnia całe okolice i zamienia ludzi pracujących w specjalistów, wyrabiających pewne tylko przedmioty, albo nawet tylko części przedmiotów. Takim n. p. jest przemysł domowy tkacki na Śląsku, takim zegarmistrzostwo drewniane w szwajcarskim Czarnolesie lub metalowe w gorach Jura i t. p.

Mowa Sekretarza Stanu

barona Marschalla-Bieberstein

(wygłoszona na 57 posiedzeniu parlamentu w dniu 26 lutego 1894 r. przy rozprawach nad traktatem handlowym z Rosyą).

Podajemy tutaj w dokladnem streszczeniu mowę sekretarza Rzeszy w urzędzie spraw zagranicznych barona Marschalla, ponieważ znajdujemy w niej jasne wytlomaczenie znaczenia cel w ogólnosci, oraz znaczenia i skutków traktatu z Rosyą.

P. Marschall mówił:

Ponieważ poprzedni mówca (Mirbach) z przekasem wskazywał na fakt że wolnomyślni i socjalni demokraci popierają rząd w sprawie traktatu, to przypomnieć tu muszę, iż i w latach między 1880 a 1890, w czasach więc tyle sławionej dziś przez hr. Mirbacha polityki handlowej, stronniczość ta niejednokrotnie głosowała za wnioskami rządowemi, co wszelako nie wywoływało oburzenia na prawicy izby. Ale poprzedni mówca jest zasadniczym przeciwnikiem układów taryfowych i zwalczałby je nawet wtedy, gdybyśmy nierównie większe niż obecnie uzyskały koncesye. Wobec tego, wszystkie jego argumenty mają tylko pozorne znaczenie. Deputowany Mirbach robi mi zarzut, że podczas rokowań traktatowych z Rumunią wyraziłem się, jakoby w tym sensie, iż traktaty poprzednie w żadnym razie nie stanowią prejudykatu względem innych państw. Owóż muszę wyznać otwarcie, że nieuwzględniłem za nie nadzwyczajnego, jeżeli w czasie dyskusji powiedziałem coś, co następnie cofam (Oho! na prawicy), atoli w tym wypadku nie odwołuję bynajmniej tego co powiedziałem i oświadczam zarazem: że członków parlamentu nie krępuje tu żaden inny obowiązek, jak tylko obowiązek troskliwego zbadania przedstawionego im projektu. Żadnego innego nacisku nie wywieramy. Nie rząd tedy, lecz prawica Izby zmieniła swój punkt widzenia, wyrzekając się dawniej swojej zasady, że spraw politycznych i gospodarczych nie należy mieszać z sobą. Co do mnie, to nie czuję żadnej potrzeby wkraczania w dyskusję na grunt polityczny. Jeżeli popieram traktat, którego celem jest stworzenie pokoju gospodarczego między dwoma wielkimi państwami, które tradycyjnie żyją w politycznej przyjaźni, to nie rozumiem zaiste, dla czego tak naturalny bieg rzeczy wypadłoby usprawiedliwiać motywami politycznymi, skoro momenty ekonomiczne są wydane w stopniu daleko wyższym, niż mogą być wszelkie patryotyczne względy. Bez żadnych wielkich myśli politycznych, nie możemy poprzestąć odmówić potężnemu sąsiadowi tego, cośmy przyznali już innym.

Nie da się zaprzeczyć faktu, że rok 1892, w którym zawarliśmy pierwsze wielkie traktaty handlowe, stanowi punkt zwrotny w handlowej polityce europejskiej świata. (Bardzo słusznie! na lewicy.) Skutki już okazały, żeśmy weszli na dobrą drogę. Po raz to pierwszy dopiero Rosyja w traktacie tym odstępuje od swego systemu autonomicznych taryf celnych, którego dotychczas stała się trzymać; jest to więc charakterystyczny znak czasu, że w takłej właśnie chwili rządy związkowe Niemiec wystawione zostają na ostre pokusy za to, że rozwijają zasadę traktatową, która u nas jest tradycyjną. Kwestyi, co lepsze: czy taryfy traktatowe czy autonomiczne, nie dotykam tu, gdyż nie umiałbym nic nowego powiedzieć, a z zadowoleniem konstatauję, że poprzedni mówca znajdował się w tem samym położeniu. Ale kłoby chciał przekonać się, jakie owoce wydają taryfy autonomiczne dla krajów, które, z natury geograficznego położenia skazane są na znaczny ruch towarowy, to mogą służyć 120 tomami akt, leżących w mojem biurze, które wykazują, jakie szkody rosyjskie taryfy autonomiczne zadały przemysłowi niemieckiemu. Pięć razy Rosyja podwyższała swoją taryfę celną, a w czasie tym przybyło jeszcze dyferencyjne traktowanie żelaza i węgla. My z naszej strony podwyższaliśmy cła w latach 1879, 1885 i 1887; lecz historia pokaże dopiero, że cło pięciomarkowe od zboża nie wynikało z potrzeby, lecz było odpowiedzią na cło od naszego żelaza. Największą więc korzyścią niniejszego traktatu jest to właśnie, że przywraca on przemysłowi, co mu się należało i czego niezbędnie potrzebuje, chcąc pożytkować sobie rynek zagraniczny, to jest stałość taryf celnych.

Pomimo to, nie występowalibyśmy w obronie traktatu, gdyby on rzeczywiście miał być szkodliwy dla rolnictwa. Atoli stoją silnie przy zasadzie, że interes rolnictwa i przemysłu są identyczne. Ściśle kompensata może niekiedy być trudna; ale jak przemysłowcy chętnie w r. 1887 popierali podwyżkę cel zbożowych, która im nie przyniosła, tak obecnie powinni to samo uczynić rolnicy.

między tym rozwinięty do ostatecznych krańców przemysłem domowym a jego bardzo rozmaitemi zaczątkami, leży mnóstwo objawów, które trudno sprowadzić do jednego mianownika.

Więc też swobodnie sadzący badacze nadają już miano przemysłu domowego każdej, po za zwykłymi zajęciami, n. p. rolnictwem, wykonywaną robotę, wykonywaną ręką albo za pomocą taniach narzędzi i motorów. Nie podobna też wykluczyć z zakresu przemysłu domowego tych, którzy na własne ryzyko wykonują roboty a następnie dopiero wyroby swe odprowadzają handlarzom lub publiczności, krążąc po domach w bliższej lub dalszej okolicy. Tem mniej zaś można wykluczać tych, którzy, jak n. p. rolnicy, w chwilach lub porach roku wolniejszych od zajęć rolniczych, zajmują się wytwarzaniem różnych przedmiotów nie tylko na potrzebę domową, lecz właśnie dla handlu.

Zdaje się więc, że głównym kryterium znamieniem dla przemysłu domowego jest właśnie cel handlowo-zarobkowy, a wszystko inne jest tylko bardzo chwalebne ćwiczeniem w pilności, zabawką, albo tylko dopełnieniem gospodarstwa domowego czy to na wsi, lub w mieście.

Bez handlu nie ma przemysłu domowego, bez handlu nigdzie i nigdy on się nie rozwinię do produkty w masach, mającej dopiero szersze znaczenie społeczno-ekonomiczne.

Ale niestety w tem zetknięciu przemysłu domowego z handlem z jednej strony wprawdzie ujawnia się ożywcza siła, z drugiej wielka sprzeczność interesów oddziaływa niekorzystnie pod względem materialnym na jednostkę, pracującą w przemysle domowym.

Jednostka ta bowiem musi część znaczną war-

tości swej pracy oddawać pośrednikowi, kupcowi, zwłaszcza, skoro ten rozporządza kapitałem i drogami zbytu, sam daje surowy materiał, a za pracę robotnika dyktuje ceny bez względu na jego potrzeby i jego biedę. Ztąd się dzieje, że mianowicie w okolicach, całkiem oddanych pewnemu przemysłowi domowemu, mianowicie zaś w epokach ogólnych przesilen ekonomicznych, ludność przemysłem domowym się zajmująca, popada w najokropniejszą nędzę, której zapobiegać muszą rządowe i dobroczynne usiłowania zbiorowe.

Niechże więc nikt nie sądzi, że przemysł domowy, to prosta droga do jakiegoś rajnego ekonomicznego. W bardzo poważnem sprawozdaniu o stanie przemysłu domowego w Niemczech i powołaniu przemysłowców domowych, czytamy te znaczące słowa:

„Seine Aussichten (t. j. przemysłowca domowego) auf Erlangung von Wohlstand sind nicht gross. Die von den Messen heimkehrenden Verleger (kupcy), drücken, indem sie die Ergebnisse der Messen möglichst ungünstig darstellen, die Preise, und der Lohn dieser Classe von Arbeitern steht in der Regel unter dem Lohn der Fabrikarbeiter. Wenn eine Stockung im Absatz eintritt, so ist keine Classe von Erwerbsarbeitern hilfloser, als die, welche auf eigene Rechnung oder um Lohn für Verleger oder Kaufleute arbeitet.“

Sąd taki brzmi nadzwyczajnie zniechęcająco dla usiłowań, podejmować się mających na polu przemysłu domowego. Nie może on jednak odstąpić, tylko powodować musi do ostrożności.

Alboż to przesilen ekonomicznych niema na każdym polu pracy? Czyż dla tego, że kupcy bankrutują secinami i rzadko który synowi przekazuje

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(26 posiedzenie.)

Berlin, 2 marca godz. 11.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad etatem kultu. Dep. Trüger (wols.) poruszył sprawę nauki religii dla dzieci dysydentów, na co odpowiedział minister dr. Bosse, że pod tym względem i teraz jeszcze zajmuje dotychczasowe stanowisko, które zostało uznane za prawne. Nie pozostaje zatem nic innego jak przez łagodność w praktyce uchronić się od tego, aby mieszanie się administracji do praw rodziców do wychowania dzieci nie zamieniło się w ucisk sumienia. Dep. bar. Zedlitz z Neukirch (wolskonserwatywny) rozwiódł się na temat parytetyczności w Prusach. Zauważył on, że prasa centrum, poruszając tę sprawę, chciała tylko stworzyć nowy sztandar, aby chwilejąc się chorągiew centrum znowu naprawić i umocnić. Tę „rewelacyą“ przyjęli posłowie katolicy głośnym śmiechem, w obec czego

tości swej pracy oddawać pośrednikowi, kupcowi, zwłaszcza, skoro ten rozporządza kapitałem i drogami zbytu, sam daje surowy materiał, a za pracę robotnika dyktuje ceny bez względu na jego potrzeby i jego biedę. Ztąd się dzieje, że mianowicie w okolicach, całkiem oddanych pewnemu przemysłowi domowemu, mianowicie zaś w epokach ogólnych przesilen ekonomicznych, ludność przemysłem domowym się zajmująca, popada w najokropniejszą nędzę, której zapobiegać muszą rządowe i dobroczynne usiłowania zbiorowe.

Niechże więc nikt nie sądzi, że przemysł domowy, to prosta droga do jakiegoś rajnego ekonomicznego. W bardzo poważnem sprawozdaniu o stanie przemysłu domowego w Niemczech i powołaniu przemysłowców domowych, czytamy te znaczące słowa:

„Seine Aussichten (t. j. przemysłowca domowego) auf Erlangung von Wohlstand sind nicht gross. Die von den Messen heimkehrenden Verleger (kupcy), drücken, indem sie die Ergebnisse der Messen möglichst ungünstig darstellen, die Preise, und der Lohn dieser Classe von Arbeitern steht in der Regel unter dem Lohn der Fabrikarbeiter. Wenn eine Stockung im Absatz eintritt, so ist keine Classe von Erwerbsarbeitern hilfloser, als die, welche auf eigene Rechnung oder um Lohn für Verleger oder Kaufleute arbeitet.“

Sąd taki brzmi nadzwyczajnie zniechęcająco dla usiłowań, podejmować się mających na polu przemysłu domowego. Nie może on jednak odstąpić, tylko powodować musi do ostrożności.

Alboż to przesilen ekonomicznych niema na każdym polu pracy? Czyż dla tego, że kupcy bankrutują secinami i rzadko który synowi przekazuje

mówca uważał za stosowne oświadczyć, że osobiście dalekim jest od przyswajania sobie tego daleko rozprzestrzenionego mniemania. Wczorajsza mowa dep. Bachema — wywołała wolnokonserwatywny mówca dalej — była w pożalowania godny sposób jednostronną w ocenianiu tego, co jest słusznem a co niesłusznem (śmiech w centrum). Mówca musi zastrzedz się przeciwko temu przedstawieniu rzeczy, że spraw katolickich nie traktują niekatolicycy urzędnicy parytetycznie, taka bowiem insynuacya jest obrazą dla urzędników. Uznano przecież, że minister kultu, pomimo, że jest protestantem, spełnia swój urząd sprawiedliwie i bezstronnie. Przy całym tym ruchu parytetycznym chodzi tylko o to, aby znowu uwydatnić więcej świecką władzę katolickiego Kościoła, ztąd to żądanie przywrócenia katolickiego wydziału. Właśnie dla tego, że ten wydział służy interesom władzy świeckiej katolickiego Kościoła, zakłócałoby przywrócenie go pokój między państwem a Kościołem. (Zaprzeczenie w centrum). Dla tego ucieszyło mówcę, że minister kultu wczoraj tak stanowczo oparł się na przywróceniu wydziału katolickiego. Inne skargi na nieparytetyczność nie nie znaczą, ponieważ nie można obecnie zaprowadzać zmiany w obsadzaniu wyższych urzędów, z powodu braku odpowiednich kandydatów katolickich. Nie pozostaje zatem katolikom nic innego, jak dostarczyć więcej aspirantów do służby administracyjnej, zamiast stawiać żądania, odnoszące się do uprzywilejowania ich. Żądanie katolickiego uniwersytetu jest niewykonalnem. Katolicka nauka jest czemś przeciętnem nauce (Głośnie śmiechy.), wyznaniowy uniwersytet stoi w sprzeczności z wolną nauką (Zaprzeczenie w centrum). Kto tak, jak dep. Bachem, miota tego rodzaju zarzuty przeciw rządowi i szerzy niezgodę, ten bierze za to ciężką odpowiedzialność na siebie. Mówca przemawiał następnie za powierzeniem inspekcji szkolnej ludziom fachowym i wreszcie zwrócił on ku kwestyi nauki języka polskiego. Stwierdził on, że jeżeli takie rzeczy stają się przedmiotem handlu, to jest to zepsuciem, przeciwko któremu musi wystąpić każdy reprezentant ludowy. (Przytakiwania po prawicy.) Wątpliwem dla pokojowego obcowania Polaków z Niemcami byłoby, gdyby zarzucono główne zasady polityki w obec Polaków z 1886 r. Dla tego należy się podziękowanie ministrowi, iż przyrzeka trzymać się celów tej polityki, obawia się jednakże, iż minister zbyt optymistycznie zapatruje się na zamierzone rozporządzenie. Jeżeli się porzuci linią graniczną, iż język polski nie należy do szkoły ludowej, to niebawem 1 do 2 godzin polskich przedzierzną się w 3 do 4 godzin itd. Pan Bosse nie chce iść dalej, lecz czyż on zawsze pozostanie ministrem kultu? Należy dobrze rozważyć, czy w miejsce chybionego rozporządzenia nie postawi się jeszcze bardziej chybionego. Rząd bierze na siebie bardzo ciężką odpowiedzialność. (Okłaski na prawicy. Głośnie sykanie na ławach polskich i w centrum.)

Minister dr. Bosse oświadczył, iż jest tej odpowiedzialności całkiem sobie świadomy, ale obawy pana Zedlitz uważa za bezpodstawne. Niemieckie władze szkolne we W. Księstwie Poznańskim pochwaliły to rozporządzenie; polonizacya gmin niemieckich nie może nastąpić. Jeżeliby się podług rady hrabiego Limburga z Stirum po prostu zniósł prywatną naukę języka polskiego, to następstwem tego byłoby usunięcie nauki religii i przygotowania do Sakramentów św. Co za burza powstałaby wśród Polaków! Nie pozostaje tutaj nic innego, jak polskie dzieci przygotować tak, iżby umiały czytać i pisać. Nowe rozporządzenie stanie się prawomocnem od 1 kwietnia r. b. i minister ma nadzieję, iż „ono nie będzie działało drażliwo, lecz owszem łagodząco.

Deput. Rickert (wols. stow.) nie podzielał obaw hr. Limburga, ani barona Zedlitz w sprawie nauki języka polskiego. Niemieckie istoty nie zdoła rząd zaszczerpieć w dzielnicach wschodnich, tam Niemcy powinni sami dbać o własną skórę. Natomiast mówca nie godzi się na zapatrywanie ministra w sprawę nauki religii dzieci dysydentów. W ogóle wyraża mówca uznanie dla spokoju, z jakim minister kieruje sprawami szkolnymi.

W odpowiedzi wolnomyślnemu mówcy, oświadczył minister dr. Bosse, że nie może przedłożyć ogólnego projektu szkolnego, lecz stara się wyrównać za pomocą prawnego uregulowania pojedyncze kwestye, dotyczące szkoły.

Dep. Eyernar (nar. lib.) wygłosił mowę, godną czasów walki kulturalnej, zwróconą przeciwko „ultramontanizmowi“, którym wymawiał „liczne ustępstwa“. Kiedy dep. Bachem wystąpił z całem szeregiem żądań, mówca odniósł wrażenie, że chodzi tu o przedmioty handlu, o ustępstwa za przyzwolenie na traktat handlowy z Rosyą. Posłowie centrum głośnym śmie-

interes, należy zasadniczo unikać handlu? Czyż dla tego, że od wielu lat trwa przesilenie rolnicze, porzucić należy tę gałąź produkcyi, skoro jej kosztą nawet się nie wracają? Czyż dla tego, że 90% literatów i dziennikarzy pracuje nie tylko za najlżejszą zapłatę, ale zupełnie darmo, pragnąc należy, żeby ustały wydawnictwa i gazety? Zapewne że nie.

Tak samo jest z przemysłem domowym. Jak wszystkie objawy cywilizowanego życia, tak i nowożytny przemysł domowy, ma obok dodatnich, swe ujemne strony, a mianowicie skoro się w tym lub owym kierunku rozwinię do ostatecznych granic możliwości, do produkt y ryczałtowej, wytwarzającej nadprodukcya, z której skorzysta nie zaniechując spekulanci jak wszędzie tak i tu. Przecież podobnie się dzieje w dziedzinie największego wroga przemysłu domowego, w produkcyi fabrycznej.

Kiedy nastąpi produkcyja fabryczna, a maszyna parowa rozciągnie swe królestwo prawie na wszystkich polach pracy, zdawało się, że wszelkie usiłowania około podtrzymania rekodzielnego przemysłu domowego są daremne, a jednak on się utrzymał i dochodzi własną drogą do rozkwitu, okupowanego niekiedy biedą, niekiedy nawet nędzą.

Stylizyliś niedawno, bo na co tylko obdymem Zjeździe ekonomistów i prawników w Poznaniu, bardzo skrzętnie zebrane dane o przemysle domowym w Niemczech i innych krajach. To nas upoważnia do pominięcia tej materyi. Kto nie słyszał nadzwyczaj pouczającego wykładu p. mecenasa Parczewskiego, zapewne niezadługo będzie mógł go odczytać w obszernem sprawozdaniu Zjazdu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chem odpowiedzieli na wywody mówcy narodo- liberalnego.

Po nim zabrał głos poseł nasz **ks. ka- nonik Neubauer**, przedstawiając sto- sunki, odnoszące się do nauki języka polskiego i religii w P. Z. i stwierdził, jak się tam rzeczy po- gorszyły, dając powód do licznych skarg i za- żaleń. Polska ludność katolicka z wielką ufno- ścią spoglądała na obecnego ministra kultu, kie- dy w zeszłym roku złożył tak pocieszające oświadczenie co do swego stanowiska w kwestyi nauki religii. Ponieważ dzieci nie umieją czytać katechizmu i historii świętów, nie może być na- uka religii korzystną. Tak jak od 1887 r. nie może iść dalej. Właśnie dzisiaj należałoby w interesie społeczeństwa, państwa i kościoła wpły- wać na to, aby dzieciom udzielano skutecznej nauki religii. Pan minister niechaj zechce przed- sięwziąć odpowiednie środki, aby się dzieci na- uczyły czytać po polsku, przynajmniej tyle, o ile to potrzebne przy nauce religii.

Minister **dr. Bosse** oświadczył, iż nie może przyobiecać tego, że podobne rozporządze- nie zostanie wydane dla Prus Zachodnich, jak dla W. Ks. Poznańskiego. Tam są stosunki inne. Tam nie ma prywatnej nauki języka polskiego i polskiej nauki religii w wyższych klasach. Wedle opinii władz, są tam wszyscy zadowoleni z pomy- ślnych rezultatów nauki religii.

Dep. **Stöcker** (kons.) chce, aby polskie dzieci uczyły się po polsku tylko tyle, ile to potrzebne do nauki religii, ale muszą się uczyć także po nie- miecku i dla tego budzi w panu pastora rozporządze- nie ministra pewne wątpliwości. Technicznie uważa on za niemożliwe uczyć dwóch języków w szkole ludowej, politycznie zgrabną jest zmiana systemów. Co dzisiaj dobre, to jutro jest złe.

Minister **dr. Bosse** oświadczył, że zaprowadze- nie nauki języka polskiego w tak skromnych roz- miarach nie może oznaczać zmiany systemu. Prze- ciwno temu zarzutowi minister protestuje.

Znakomitą mowę wygłosił dep. **dr. Porsch** (centr.) odpowiadając trafnie na wywody rozmaitych mówców dzisiejszych. W sprawie nauki języka polskiego ubolewał szanowny mówca katolicki, że nie wszędzie minister ją zamyslał zaprowadzić, stósunki bowiem są gdzieindziej te same, co w W. Ks. Poznańskim. Panu Stöckerowi odpowiedział mówca na zarzut, iż dzieci nie mogą się uczyć dwóch języków, że na Górnym Śląsku przez długie lata uczono z powo- dzeniem w szkołach ludowych w dwóch językach i mówca musi dzieciom polskim dać pochwałę, że mają nadzwyczajną zdolność do języków. — Jeżeli istotnie z szkółno-technicznych względów miała trochę ucierpieć na tem nauka języka nie- mieckiego, to mówca stwierdza, że pierwszą jest nauka religii, choćby kosztem języka niemieckiego. Mówca wyraził nadzieję, że i Górny Śląsk otrzyma to ustępstwo, skoro go także uszczęśliwiono usta- wami antypolskimi. (Bardzo słusznie! w centrum.) Centrum przynajmniej, że minister jest sprawiedliwy i przychylny, ale nie ma zrozumienia katolika dla spraw katolickich. Mówca żądał przywrócenia Je- zuitów i wydziału katolickiego w ministerstwie kultu. Protestanci byłiby z pewnością niezadowo- leni, gdyby nie mieli reprezentanta swego w mini- sterstwie wyznań. Czego w Austrii udzielała protestantom, to powinno się w Prusach dawać także katolikom. Ludność katolicka ma prawo do tego, aby w wyższych urzędach widzieć osoby zaufane. Jeżeli rząd uczyni więcej dla katolików, to uczyni to w interesie państwa. (Oklaski.)

Dalsze obrady jutro.
Koniec o godz. 4 1/2.

Walne zebranie

„Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim”.

(Dokończenie.)

Po ukończeniu odczytów przez sekretarzy z obrad poszczególnych wydziałów, podziękował członek Zarządu, p. hr. Kwiłnecki, referentem za do- kładne i udane sprawozdania. Z wielkiem zado- woleniem przekonał się, iż we wszystkich gałęziach przemysłu rolnego, leśnego i fabrycznego pracują młodzi członkowie z odpowiednim zadaniem ich wy- kształceniem i wytrwałością sęd. Nie tak dawno to czasy, kiedy jeszcze nie było takiego zastępu młodych współpracowników i trudno było wyszukać odpowiednich sprawozdawców.

Po tem przemówieniu oświadczył Prezes Za- rządu centralnego, iż przed chwilą otrzymał list od śląskiego Towarzystwa rolniczego (niemieckiego) w obronie tariff strefowych. Zniesienia tychże do- pominają się zachodnie dzielnice państwa, podczas gdy wschodnie dzielnice wręcz inne mają zapatry- wania, sądząc, że byłoby ruiną dla rolników osia- dłych w bliższych odległościach od granicy rosyjsko- polskiej. Towarzystwo rolnicze śląskie uprasza w tym liście, aby Centr. Towarzystwo polskie przy- łączyło się do petycji, jaka ma być wysłana do rządu w tej sprawie.

Krótko się nad tym wnioskiem wszechła dys- kusja, w której zabierali głos pp. dr. Kalkstein, dr. Rzewuski, Karliński — w końcu uchwalono prze- stać zarządowi Towarzystwa śląskiego odpowiedź, że Towarzystwo Centralne na W. Ks. Poznańskie już poprzednio na walnym zebraniu uchwaliło to samo zapatrywanie w obronie owych tariff.

Zanim przystąpiono do dalszego numeru obrad, oświadczył p. Marszałek, że wywór członków Za- rządu w miejsce ustępujących — stósownie do ustaw — byłoby korzystnie już teraz rozpocząć, by oszczędzić czasu i przygotować już kartki wypełnione nazwi- skami, gdy wybór ten nastąpi. Na przewodniczącego tejże komisji wyborczej powołał p. Marszałek pana Raszewskiego, a na skrutatorów pp. Dez. Chłapow- skiego i Przyłuskiego — i ci zajęli się odbieraniem kartek od wyborców.

Tymczasem zabrał głos poseł dr. Jan Zółtowski z Ujazdu i przemawiał:

„Jakie zajęć stanowisko wobec proponowanych przez rząd Izby rolniczych?”

Przedmiotowi temu poświęcił referent dużo

pracy i dał dokładny, wyczerpujący, a wyjaśniający poglądy na ten projekt, przy którym rząd oświadcza się, że chciałby coś uczynić, by podnieść upadające rolnictwo, a tym sposobem mają być Izby rolnicze, w którychby nie tylko właściciele, ale i dzierżawcy stanowili mogli o krokach dążących do ulżenia ciężarów na rolnictwie dotąd niesłychanie ciężkich. Projekt ten dopiero bywa roztrząsany w komisjach i jest jeszcze nie jasny, to tylko w nim uderza, że landratom ma być w tych Izbach przeznaczona wielka władza.

W dyskusji zabierali głos: Prezes, Kajetan Buchowski, dr. T. Jackowski, hr. Stefan Łącki, St. Orłowski i dr. W. Skarżyński, który najwięcej projektowi temu był przeciwny, jako niewiadomemu do celu ulżenia rolnictwu. Zamiast tego urządzenia Izby rolniczych proponował p. dr. Skarżyński rozsze- rzenie działań zmiestwa kredytowego (landszafy) przez podział na landszafy prowincjonalne i nawet powiatowe z centralizacją w Berlinie. Tym po- szczególnym landszafom przynależałoby należało wy- łącznie prawo udzielania pożyczek na posiadłości ziemskie. Ogół właścicieli ziemskich tak większych jak mniejszych niedomaga skutkiem braku taniego kredytu i gdyby pod tym względem zaprowadzono praktyczne reformy, nie będzie potrzeba urządzać Izby rolniczych.

Panowie dr. Kalkstein i K. Szaniński opono- wali wywodom dr. Skarżyńskiego, motywując swoje wywody zapatrywaniem, że Izby rolnicze będą tem samem co także nowo utworzone Izby handlowe, które dotychczas jeszcze nie tak bardzo korzystnego nie zdziały.

Po długich wywodach za i przeciw przyjęto znaczną większością głosów rezolucję następującą:

„Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wyraża przekonanie o potrzebie korporacyjnej organizacji stanu rolniczego, opar- tej na samorządzie, ale wyraża obawę, że pro- jekt Izby rolniczych we formie przez rząd pro- ponowanej nie doprowadzi do celu pożądanego, a prztem zachodzi obawa, by wpływ biurokra- tyzmu nie ubezwładnił w przyszłości samodziel- ności korporacji”.

Dr. W. Skarżyński przemawiał o pracach w sprawie reformy kredytu rolnego, a oświadczył, że podjął się tej pracy na żądanie rządu, który nie mogąc od centralnego związku rolników niemieckich (Bund der Landwirthe) doczekać się podania odpo- wiednich uwag, uprosił jego, chociaż p. dr. Skarży- Ński nie jest członkiem Związku tego. W tymto projekcie, jaki wypracował, jest umotywowany wnio- sek o rozszerzenie działań landszafy. Praca ta niezadługo wyjdzie drukiem, nakładem owego Związku rolników.

P. **Bol. Kościelski** ze Śnielowa zniewolony był udać się do Schwedt na walne zebranie Towarzy- stwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia, z tego po- wodu nie mógł być referentem do nr. 15 porządku obrad na temat: „Stopniowe przeprowadzenie me- lioracji rolnych odpowiada zasadom ustawy pań- stwowej”. Referat ten zatem pozostał nieogło- szony.

Do zarządu w miejsce ustępujących członków wybrano ponownie pp. dr. Skarżyńskiego ze Spla- wia, K. Chłapowskiego z Kopaszewa i dr. L. Miec- kowskiego z Kołudy. Ponieważ p. hr. Szembek oświadczył, że występuje dobrowolnie i urzędu w za- rządzie nadal nie przyjmie, obrano p. hr. Stefana Łąckiego z Lipnicy. Zarząd jest zatem znów w komplecie.

Członków komisji do rewizji kasy potwier- dzono nadal.

P. **B. Skórzewski** podał do zarządu wniosek, w którym się domaga zmiany porządku obrad i re- gulaminu walnych zebrań. W myśl tego wniosku polecił prezes walnemu zebraniu, by się oświadczyło, czy przyjmie następujące dwie zmiany:

- 1) aby wydziały nie potrzebowały stawiać ko- niecznie rezolucji;
- 2) aby na zebraniu zarządu i delegatów do- zwolnionem było członkom Towarzystwa brać udział bez prawa zabierania głosu.

Zmiany te proponowane przyjęto znaczną wię- kszością głosów.

Na ukończeniu obrad wygłosił jeszcze delegat z Prus Zachodnich p. Jaworski kilka słów pożegna- nia, nawiązawszy do nich życzenie, by rolnicy w obu tych dzielnicach, braterskim węzłem wzajemnie połą- czonych, oprzeć się zdołali wszelkim przeciwnościom, tamującym dobrobyt i dalszy rozwój rolnictwa.

Po tych słowach serdecznych życzeń zamknął p. marszałek hr. Stefan Kwiłnecki obrady, dziękując za liczny udział w zebraniu i trzydniowych posie- dzeniach i pracach.

W pół godziny później — o godz. 4 i pół — na tej samej sali zastawiono stoły i członkowie ze- brania zasiedli do wspólnego obiadu, na którym wznoszono zastósowane do okoliczności toasty.

Przez cały czas obrad stały przy wejściu do sali stoły, na których firma „S. Bronikowski” wystawiła 40 rodzajów kartofli w najnowszych od- mianach, polecając je do sadzenia. Obok wylouzone były próby nasion: koniczyń, traw i soseniny.

Na podwórzu bazarowem wystawiła firma pp. Brylińskiego i Twardowskiego cały szereg na- rzędzi rolniczych, najprzydatniejszych do uprawy wiosennej.

Sprostowanie: W num. wczorajszym (50) na stronie drugiej, w łamie czwartym, wierszu 15 od góry, opuszczono w druku wyraz: „dr. T. Ja- ckowski” — co niniejszem uzupełniamy. (Uwaga Redakcyi.)

Niemcy.

* **Berlin**, 2 marca. Komisja budżetowa pa- lamentu obradowała dzisiaj dalej nad etatem mary- narki. Po dłuższej dyskusji nad etatem personelu służbowego przyjęto znaczną większością wniosek referenta dr. Liebera, skreślający z ogólnej sumy 14,848,660 m. kwotę 500 tysięcy m. Przez to samo upadł wniosek Richtera, żądający skreślenia 1 1/2 miliona. — Przy rozdziale 45 (36,800 m.) uchwalono zamiast 12 tylko 9 oficerów sztabowych. Odpada dodatek dla emerytowanego oficera. Zamiast 9 ekspedycyjnych sekretarzy uchwalono 7, zamiast 5 sekretarzy kancelaryjnych 3, a zamiast 4 woźnych kancelaryjnych 3. W ten sposób ubyłoby tutaj 3500 marek przewyżki kosztów. Przy rozdziale 46 (za- rząd marynarki Rzeszy) prosi dr. Müller (z Zegania)

o wyjaśnienie w sprawie wypadku na okręcie „Brandenburgia”. — Sekretarz stanu **Holmann**: Tego rodzaju wypadki zachodzą niestety, nie można je- dnak odpowiedzialności za nie spędać na admini- stracyę marynarki. Konstrukcyę przyjął na się „Wulkan” w Szczecinie i pracował wedle rysunku. Trudno pomyśleć, aby tak renomowany warsztat miał być pominąć jakieś ważniejsze zabezpieczenie.

— Na przewodniczącego komisji parla- mentarnej mającej przeprowadzić wstępne obrady nad traktatem niemiecko-rosyjskim przeznaczony jest dr. Hammacher (nar. lib.) Komisya sama wybrana zostanie dzisiaj po południu.

— Cesarz był dziś obecnym na posiedzeniu krajowego kolegium ekonomicznego i przez trzy go- dziny przysłuchiwał się obradom z wielką uwagą i zajęciem.

— „Nat. Lib. Corr.” oblicza, iż w komisji obradującej nad traktatem handlowym z Rosyą, znaj- duje się 14 przeciwników, 11 zwolenników traktatu i 3 członków z niewyraźnym jeszcze zdaniem. W ko- łałch parlamentarnych liczą na to, że komisya ukoń- czy obrady w 5 posiedzeniach i że traktat nadejdzie do parlamentu w przyszłym tygodniu, gdzie zostanie załatwiony przed wakacjami wielkanocnymi, które się mają rozpocząć 16 marca.

— Komisya, obradująca nad Izdami rolni- czymi, ukończyła pierwsze czytanie i rozpoczęcie dru- gie obrady w środę. Kilka paragrafów nie uzyskało większości.

— Przy wczorajszych obradach nad traktatem handlowym przemawiał także p. Miquel, jak to czytelnicy widzieli z wczorajszego naszego referatu. Otóż zabawną jest rzeczą, że tak zwolenn- ictwa, jak i przeciwnicy traktatu mówią p. Miquela interpretują na swoją korzyść. Widać z tego, jak jasno i zrozumiale musiał mówić pruski minister skarbu.

— W sprawie przesłuchiwań świadków rozporządził minister sprawiedliwości, aby sędziowie przy wypytывaniu świadków o ich ewentualne kary postępowali ostrożnie i nie bez ściśle określonego powodu. Jeżeli już pytania tego obciążanemu oszczędnici nie można, natenczas należy przynajmniej wybrać najdelikatniejszy sposób. Zdarza się nieraz że złośliwe reporterstwo z publicznego posiedzenia sądowego roznosi szczegóły, które zdolne są narazić na szwank powagę świadka w społeczeństwie i za- szkodzić mu w interesach handlowych. Takiś sa- mi ochrony nie należy także wleć zdania p. mi- nistra odmawiać i oskarżonym, chociażby o tyle tylko, że się nie będzie przypominał oskarżonemu każdej kary, jaką otrzymał, chyba że to będzie po- trebnem do rozstrzygnięcia w daną sprawę lub do umowienia kary.

Włochy.

* **Rzym**, 2 marca. Ojciec św. przyjmował dzisiaj przy sposobności uroczystości swoich urodzin i koronacji św. Kolegium i odpowiedział na życze- nia, wyrażone przez Kardynała Monaco La Val- letta, co następuje: Stojąc na schyłku naszego ży- cia, będziemy się do ostatniej godziny poświęcać naszemu zadaniu, nawiązującą powszechnie błogi wpływ Kościoła. Potrzeba tego jest tem większa, że na- stapilo zamieszanie w pojęciach o prawości i sprawie- dliwości, o autorytetach i wolności, o socjalnych prawach i obowiązkach. Kościół dąży zatem do tego, aby przywrócić w narodach zasady wiary i moralności, aby wykazać rzeczywiste przyczyny istniejącego zła, wykryć masonskie zamiary, zapro- wadzić harmonią pomiędzy użytecznymi instytucjami a prawdą i sprawiedliwością, aby w chrześcijańskim życiu rodzinnem wszystkich klas społecznych wzbu- dzić miłość bliźniego, w klasach panujących szcze- dłość, wśród narodów poddaństwo i w ogólności dą- żność pokoju, którego Bóg jedynie użyć może. Kościół stawia sobie także za zadanie wyjaśnienie zasad chrześcijańskiej mądrości, jak się to stało w najnowszej encyklice o wykładzie pisma św. Mó- dlimy się, aby się Kościół doczekał obfitego żniwa i udzielamy jako rękojmii naszego błogosła- wieństwa.

Ojciec św., ciesząc się dobrem zdrowiem, nie objawił przy wygłoszeniu tej mowy ani śladu zmę- czenia.

Telegramy.

Paryż, 2 marca. Dzisiaj przed południem po- licya przaresztowała 22 anarchistów, pomiędzy nimi dwóch Niemców.

Donoszą, że do Dakar przybył król Be- hanzin i że tamże zamieszka.

Paryż, 2 marca. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, wybór prezydenta sprawiła wielkie tru- dności. Odszyły się cztery wybory bez rezultatu. Pomiędzy kandydatem stronnictwa rządowego, a kan- dydatem partii ludowej odbędą się wybory ściślejsze. Panuje ogólne wzburzenie umysłów. Wojsko skonsy- gnowano.

London, 2 marca. Biuro Reutersa donosi z Kalkuty: Obiega pogłoska, że wrogi szczep, prze- ciwko któremu wystąpiła została wyprawa nad granicę południowo-wschodnią, wymordował angielski od- dział w Gordax.

Rzym, 2 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiało kilku deputowanych na temat ostatniego oświadczenia Crispiego.

Mentona, 2 marca. Cesarz Franciszek Józef odwiedził wczoraj przed południem cesarzową Enge- nie, a po południu zrobił wycieczkę do Monte Carlo.

Barcelona, 2 marca. Żołnierz, trzymający straż na królowi „Navarra”, na którym znaj- dują się przyszesztowani anarchiści, strzelił do łod- dzi, płynącej z księżną Uzé do francuskiej fregaty „Iphigenie”. Śledztwo wytoczono.

London, 2 marca. Biuro Reutersa donosi, że królowa przyjęła dymisy Gladstona i że Gladstone polecił królowej wysłać następcę lorda Rosebego, który też otrzymał rozkaz, aby jutro przybył do Windsoru. Rosebery jest gotów przyjąć stanowisko premiera.

London, 3 marca. Biuro Reutersa donosi z Montevideo, że dr. José Ellauri został wybrany 54 gł. prezydentem.

Wspomnienie o kawalerach maltańskich.

Życie zakonne i rycerskie, to jakby dwa prze- ciwne sobie bieguny; a jednak wiara św. i religia

umięła je połączyć i ze sobą zjednoczyć dla chwały bożej i pożytku ludzi. Myśl boża wojen krzyżo- wych uzbudziła zakonników w szyszak i pancerz, a ry- cerzażbrojnego wyczerpała doskonale robó bronią duchowną i wyniosła żołnierza do doskonałości za- konnej. Takim zakonem rycerskim byli kawale- rowie maltańscy, którzy z początku nazywali się ka- walerami szpitalnymi, kawalerami św. Jana jerozo- lymskiego, następnie kawalerami rodyjskimi. Wielki mistrz dzisiejszy Jan Chrzecieli Cieschi od świętego krzyża nazywa siebie w dokumentach „frater sacrae domus Hospitalis St. Joannis Hierozolymitani et mi- litaris ordinis St. Sepulchri Domini, Magister humilis pauperumque Jesu Christi custos”.

Zakon ten początek swój wywodzi z 11 w., z powodu częstych pielgrzymek do grobu Zbawiciela. Około r. 1014 założyli kupcy włoscy z miasta Amalfi w Jerozolimie klasztor blisko grobu P. Jezusa na gruzach dawnego klasztoru Benedyktynów jeszcze przed Karola W. ufundowanego. Zakonnicy, głównie rycerze wojenni, żyjący podług reguły św. Benedykta mieli obowiązek podejmować ubogich pielgrzymów i pielęgnować chorych. Kościół ich był pod wezwani- em Sancta Maria de Latina, dla odróżnienia od kościoła P. Maryi obrządku greckiego. Dla nie- wiaści osobny był zakład pod nazwą Maria minor. Wkrótce jednakże klasztor nie mógł objąć wszy- stkich chorych i pielgrzymów biednych; założyli więc przy kościele szpital pod wezwaniem św. Jana ja- muznika aleksandryjskiego patriarchy. Gdy Got- fryd de Bouillon na czele krzyżowców zdobył Jero- zolimę (1099), zarządził szpitalem rycerz Gerhard, który z wielkiem poświęceniem odlać się posłudze chorych i biednych pielgrzymów, wielu pomiędzy rycerzami znalazł naśladowców, i do zgromadzenia swego przyciągnął. Gotfryd nie tylko wziął tych ry- cerzy pod swą opiekę, ale szczególne okazywał im względy. Gerhard następnie oddał szpital, które- go był prokuratorem i nadał nową regułę, nakłada- jąc obowiązek oprócz zwyczajnych ślubów zakon- nych jeszcze pielęgnowanie biednych i chorych piel- grzymów. Śluby złożyli przed patriarchą i jako odznakę nosili czarny habit z ośmiokątastym krzy- żem na piersiach. Papież Paschal II zatwierdził 15 lutego 1113 nową regułę, zwolnił szpital od pla- cenia patriarsze dziesięciny i nadał braciom ryce- rzom prawo wybierania sobie przełożonego i rzadze- nia się przez kapitułę. Instytucya przyjęła nazwę szpitala św. Jana i już w tym roku miała wiele do- mów dla ubogich w Syryi, i w Europie, a mianowi- cie w Gilles, Asten, Lisán, Sewilli, Bari, Tarenzie, Messynie. Zakonnicy nazywali się Joannitami, szpi- talnikami i dzielili się na księży, braci świeckich i braci szkieł posługujących. Po śmierci Gerharda (1118) wybranym był na przełożonego (procurator, praepositor) Rajmund du Puy, który skłaniając się do życzeń innych braci rycerzy, do już obowiązujących ślubów dodał jeszcze ślub walczenia brzem w obro- nie chrześcijaństwa, wybrał w miejsce św. Jana ja- muznika patronem St. Jana Chrzeciela i aby utrzy- mać karność, nowe dodał przepisy, które Papież Kalikst II (1120) zatwierdził; jednakże sam zdaje się opieki nad szpitalem nie opuszczał, bo jeszcze w jednym dokumencie z r. 1180 nazywa się „procura- tor hospitalis”, następcą zaś jego nadał sobie tytuł „magister hospitalis”. — Z powodu zmian przez Rajmunda zaprowadzonych powstały w zakonie roz- dwojenia; ci, którzy poświęcili się pielęgnowaniu chorych i biednych pielgrzymów, oddali się przy- brali nazwę zakonu św. Łazarza i oddając się po- tem szczególniej opiece trędowatych, wielkie usługi oddali cierpiącym na tę obrzydłą chorobę ludzkości, mianowicie we Włoszech, we Francji, dokąd przez Ludwika IX byli sprowadzeni i pozostawali aż do roku 1608. Majątek zakonu św. Łazarza był odda- ny szpitalnikom św. Jana Jerozolimskiego. Rycerze zaś zakonu Joannici czynny udział brali we wojnie krzyżowej; szczególniejsz Baldun II wielki od zakonu tego doznawał pomocy, za co Innocenty II wziął ich pod swoją opiekę i dobroczyńcom tego za- konu nadał odpust. Zakonnicy dzielili się na trzy klasy: rycerzy (chevaliers de justice), przeznaczonych do rzemiosła wojennego i noszących miecz pod płaszczem zakonnym; kapłanów czyli kapelanów spe- lnających posługi religijne i braci posługujących, przeznaczonych do posługi choim i innych zajęć podrzędniejszych w czasie wojny. Podział ten był bullą Anastazego IV roku 1153 zatwierdzony. Oprócz braci żyjących po zgromadzeniach byli członkowie żyjący w świecie i po klasztorach, którzy w dzień świętego Jana składali ofiarę do kasy Zakonu. Od roku 1259 za postanowieniem Papieża Aleksandra IV rycerze zakonu w czasie pokoju nosili suknią czarną, na niej płaszcz czarny ze spiczastym kaptem (manteau a bec), a na płaszczu po lewej stronie wyszyty był krzyż biały ośmiokątasty; w czasie zaś wojny nosili pancerz czerwony z białym prostym krzyżem. Głowy domy zakonu licznie rozszerzały po całej Europie, i to już za Rajmunda, podzielono je na języki; były języki: Prowancya, Owernia, Francya, Włochy, Aragonia, Niemcy, Anglia, Kastylia, Portuga- lia. W pojedynczych krajach stali na czele prze- orowie, (balvus conventualis), którzy mieli pod sobą komandorów, a nad całym zakonem był wielki mistrz (magister magnus), który rządził zakonem wraz z ka- pitułą. Do kapituły należało 8 wielkich dygnitarzy, do których należeli wielcy przeorowie pojedynczych języków (grand bailli). Do zakonu przyjmowani byli tylko potomkowie starych rodzin szlacheckich. Bal- duna II i III wiele zawdzięczał zakonowi rycer- skiemu Joannitów przy zdobywaniu miast i ziemi na wschodzie; forteca Margat, którą wielki mistrz Jou- bert pożyłszy na rzecz zakonu, była czas niejakiś przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie; a kiedy sułtan Egiptu w roku 1284 zabrał Margat, musiał także wielki mistrz Jan de Villiers 1291 roku usta- pić z Akry, ostatniej fortecy chrześcijań na wscho- dzie. Odwagą swoją kawalerowie św. Jana wielki nabyli sławy w czasie wojen krzyżowych; bo też su- rowe przepisy utrzymywały karność; za grzech prze- ciw czystości, za ukrywanie pieniędzy, za znieważe- nie towarzysza, zdejmowanie publicznie szaty zakonna i przed ludźmi wychodzący z kościoła chłostano. Jednakże jeszcze za pobytu w Ziemi świętej wielkie wkładły się do zakonu nadużycia; szczególniejsz niez- gody z duchowieństwem były tak wielkie, że piel- grzymi plectowali ich mianem bluźnierców i święto- kradców. Wnet też rozpoczęły się walki z tem- plaryuszami, które dochodziły do zajęć krwawych i walnych bitew (1259), z których jednakże rycerze szpitalni zawsze zwyciężko wychodzili. (C. d. n.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 3 marca.

*** Seryj publicznych odczytów Towarzystwa Przyjaciół Nauk** — wydziałów: historyczno-literackiego, archeologicznego i przyrodniczego, rozpoczęła w tym roku wydział przyrodniczy.

Odbieramy następujące ogłoszenia:
Na publiczne posiedzenie wydziału przyrodniczego, które się odbędzie w środę, dnia 7 marca r. b. o godz. 6 po południu, na sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i na którym będzie miał p. dr. Epstein wykład: „O ustroju i życiu niższych zwierząt”, zaprasza niniejszym Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę obraz ludowy z muzyką i tańcami: „Chata za wsią”. W roli Janka wystąpi gościnnie p. Marcelli Trapszo.

Senyżnizone.
W niedzielę komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teś” i operetka komiczna z muzyką Massego: „Zadłubiny Joasi”. W „Teścin” drugi występ gościnny p. Marcelli Trapszy w roli tytułowej.

We wtorek na benefis p. Jakubowskiego komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Pospolite ruszenie”. Z uprzejmości dla beneficjanta wystąpi p. Marcelli Trapszo.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcowskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łóż parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

*** Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim** jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedzielę i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Oczekiwanie na okazanie biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

*** Otrzymujemy następujące pismo:**
Na wystawę sztuk pięknych nadesłano nam nowe obrazy z Krakowa, a mianowicie:

1) Wielkich rozmiarów obraz profesora Kappisa „Połów ryb na Adryatyckim morzu”.

2) Panny Fanny Levi z Berlina pastel naturalnej wielkości „Kabała”.

3) Wincentego Trojanowskiego z Parry „Martwa natura” — „Zbroje” obraz olejny.

Oprócz wymienionych powyżej nadesłano na wystawę:

4) Wiekowych rozmiarów krajobraz G. L. Bauer'a z Dusseldorfu „Noc księżycowa w puszczy Oldenburskiej”.

5) Panny Leokady Mierostawskiej z Warszawy wielkich rozmiarów „Gobelin malowany”.

6) i 7) Też artystki. Dwa małe na drzewie malowane krajobrazy — kopie.

Zawiadamiamy niniejszym, że premia za rok bieżący 1894 będzie reprodukcją obrazu Wincentego Wodzinowskiego — przedstawiającą „Odpoczynek żniwiarzy”. — Utwory tego artysty są powszechnie cenione i odznaczają się wprawą prawdziwie narodową — życiem — prawdą i kolorystą niepospolitą. Obraz tego samego artysty „Na swojską nutę” reprodukowany temu dwa lata w premii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych — miał wielkie powodzenie, — mamy więc nadzieję, że i premia tegoroczna powszechnie pozyska uznanie.

Dyrekcya.
*** Stan wody w Warole w Poznaniu** dnia 2 marca rano 1,50 m., w południe 1,54 m. Dnia 3 marca rano 1,68 m.

*** Z komitetu Kościuszkowskiego.** Posiedzenie sekcji finansowej odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczorem w hotelu Francuskim.

Posiedzenie sekcji wieczorowo-odczytowej odbędzie się w niedzielę w południe (o godzinie 12) w hotelu Francuskim.

*** Publiczne posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w środę o godzinie 6 na sali posiedzeń. Wykład będzie miał pan dr. Epstein „O ustroju i życiu niższych zwierząt”. Wykład ten połączone będzie z przedstawieniem okazów znajdujących się w zbiorach przyrodniczych Towarzystwa.

W nadziei, że publiczność nasza, — także i damy i gimnazjalna młodzież, — zechce z tej sposobności skorzystać, zapraszamy niniejszym na to publiczne posiedzenie — z upoważnienia zarządu Towarzystwa.

Dr. Fr. Chłapowski. W. Szczerbiński.

*** Walne zebranie katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich** pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 5 b. m. punktualnie o godz. 8 1/2 wieczorem na sali p. Kempa przy ul. Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad: Wykład i inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.
*** Zwyczajne zebranie Tow. Wstrzem.** „Jutrzenka” w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy W. Garbarach nr. 45. Porządek obrad: Odczyt i deklaracje. Szanownych członków upraszamy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.
*** Wdowa po ś. p. Karolu Miarce,** długoletnim nakładcy i redaktorze „Katolika”, obecnie w służbie w Fiałkowie pod Dopiewem, pragnie miejsca jako gospodyni od 1 kwietnia r. b. Jako dawny znajomy całej rodziny Miarków polecam ją niniejszym.

Dr. Fr. Chłapowski.
*** Prelekcja p. dr. Fr. Szymańskiego** odbędzie się na sali hotelu Wiktorii. — Wstęp na salę kosztuje 1 markę.

*** Pierwsza miesięczna pogadanka delegatów okręgowych Towarzystwa Czytelników Ludowych** na miasto Poznań odbędzie się w poniedziałek wieczorem o godz. 8 1/2 w hotelu Francuskim.

*** W gimnazjum św. Maryi Magdaleny** w Poznaniu zgłosiło się do egzaminu 32 abiturjentów, z tych 5 odstąpiło od ustnego egzaminu, a z reszty złożyło go w dniu 1 i 2 b. m. 26, a w tej liczbie 8 Polaków i to pp.: Konieczny Zygmunt, Kordziński Władysław, Majerski Michał, Nawrocki Telesfor, Studziński Jan, Szuldrzyński Mieczysław, Ulkowski Mieczysław i Waszyński Stefan.

*** Kamieniec** przy ul. Wrocławskiej nr. 18 nabył od p. Rohra z Berlina malarz p. Komendziński za 200 tysięcy marek.

*** Dowiadujemy się,** że tutejsza firma D. Dybizański (Huebner) na jubileusz Kościuski przygotowała zegarki z emblematem przedstawiającym przysięgę bohatera naszego na Rynku w Krakowie.

*** Z ofert złożonych na pożyczkę miejską** w wysokości 1,750,000 marek w 3 1/2 procentowych obligacjach wynosi najwyższa 96,82 1/2. Rezultat ten jest bardzo pomyślny.

*** W panoramie międzynarodowej** na rogu ul. Fryderykowskiej i Wilhelmowskiej przedstawiać będą w przyszłym tygodniu podrób po Turyni. Panoramę zwiędza można codziennie od godziny 10 rano do godziny 10 wieczorem.

*** Na Jeżycach** aresztowano wczoraj czeladnika młynarskiego, który w czterech przypadkach dopuścił się gwałtu na 10-letniej dziewczynie. Przestępca przyznał się do winy.

*** Strzałkowo.** W pobliskiej wsi Pospolnie spaliła się przed kilku dniami gospodarzowi Janowi Dolacie obora. Inwentarz uratowano. Przypuszczają, że ogień podłożono.

*** Nad drogą** z Miłosławia do Borzykowa złał jakiś niegodziwiec 20 drzewek. Prezes rejencji przeznaczył 30 marek nagrody temu, kto go wykryje.

*** W Sremlu** zwołał książdz Patron Wawrzyniak w sprawie urządzenia obchodu Kościuszkowskiego na dzień 12 b. m. zebranie, które się zajmie przygotowaniem uroczystości.

*** Oświadczenie** generała Gosslera, że rekruci polscy wielbieni będą odtańców do pulków zalegających w ich stronach rodzinnych, wywołało straszną burzę w gazetach rosyjskich. „Moskowskija Wiedomosti” piszą n. p. pomiędzy innymi:

„Rozporządzenie to posiada więcej polityczny, niż wojskowy charakter. Kola wojskowe być może, że nie jest zadowolony, gdyż osobadza ono wiele pulków od obuczania polskich rekrutów, trzymających się zawsze osobno, mało rozwiniętych i ciemnych. Zabieranie tych rekrutów do niemieckich pulków nęto w trwały system w r. 1886, kiedy należało przerwać wzmagającą się agitacją polską.

Pokazuje się, zdaniem władz prowincjonalnych, że stan rzeczy w prowincjach polskich znacznie się zmienił. U tych władz prowincjonalnych głowy posiadają widocznie inny ustrój niż w reszty ludzi, gdyż właśnie w ostatnich czasach oczywistym był wzrost polskich narodowych bredni i jawna propaganda polonizmu. Polacy prowadzili ożywiającą agitację, Arcybiskup Stableski mógł otwarcie mówić o roli, jaką będzie grała Polska w wojnie między Rosją a Niemcami. Wzrost polonizmu wyraża się nie tylko w żądaniach wskrzeszenia Polski z 1772 lub 1793 roku, lecz także w opaleniu znacznej części Prus Wschodnich.

Śląsk, gdzie dotychczas wybierano tylko posłów niemieckich, gdzie o polskiej propagandzie nie było słychać, wybrał w tym roku Polaka na swego przedstawiciela.

Jak mogły wobec takich okoliczności władze prowincjonalne mówić o osłabieniu narodowego antagonizmu, pojąć trudno, a jeszcze trudniej zrozumieć, jak mógł się zdecydować rząd utworzyć polskie legiony na rosyjskiej granicy.”

Cała ta gadanina „Moskiewskich Wiedomosti” dowodzi tylko jednej rzeczy, mianowicie prawdziwości przysłówia, że na złodzieju czapka gore.

*** Wszelchwładza** lądatorów. Pod tym tytułem piszą do „Preuss. Lehrer Ztg” z Poznania: „Król, rejencyja w Wiesbaden wydała w ostatnim czasie rozporządzenie, żeby inspektorowie szkolni przesyłali jej odtąd sprawozdania o stanie szkolnictwa, oraz protokoły z odbytych rewizji i egzaminów wiośennych za pośrednictwem odpowiedniego landrata. Praktyka ta istniała u nas, zanim minister Zedlitz ułożył swój projekt szkolny, który, jak wiadomo, miał być rzekomo tylko kodyfikacją istniejących urzędów administracyjnych. W W. Ks. Poznańskim przechodzą wszystkie doniesienia czy to duchownych czy świeckich inspektorów szkolnych, bez względu na to, jakiej są treści, najprzód przez ręce landratów, zanim się dostaną na miejsce swego przeznaczenia. W ten sposób landraci nie tylko wglądają mogą w sprawy wewnętrzne szkoły, które przedtem były im zakryte, lecz mają także sposobność mieszania się do wewnętrznego nadzoru szkoły. Rejencyja wiesbadencka starając się zaprowadzić do urzędów w swym okręgu, wykonywała na drodze administracyjnej tylko to, co za cel wytknęła sobie projekt Zedlitz; mianowicie chce powierzyć administrację zewnętrzną i wewnętrzną spraw szkolnych osobnej powiatowej komisji szkolnej, złożonej z landrata i odpowiednich władz. Ale dlaczego wpływ landrata na szkołę i nauczycieli doznaje tu i tam rozszerzenia? Czy przez to ma się może zapobiedz nadużyciom inspektorów szkolnych? Do dopięcia tego celu istnieje tylko jeden środek skuteczny, a jest nim usunięcie nadzoru szkolnego ludzi niefachowych, chyba że inspektorat powiatowy miał utworzyć dorożę późniejszego prawa szkolnemu. Lecz jeśli tak być miało, w takim razie prawo szkolnemu nie wysłuchiwałoby żadnej przysługi, gdyż nie ulega wątpliwości, że rozszerzenie władzy landrata nad szkołą i nauczycielami nie wychodziłoby szkole na dobre.”

*** Kamieniec.** Dnia 26 lutego zwiędził tutejszą szkołę katolicką w towarzystwie inspektora szkolnego pana Storza z Mogilna, radca rejencyjny pan Schermann z Bydgoszczy. Rewizja trwała tylko godzinę, potem odjechali panowie w stronę do Włotowa. Przy tej okazji oświadczone p. nauczycielowi Różce, że król, rejencyja za skutecznego przysposobienie preparatów udzieliła mu znacznej remuneracji. W przeszłym roku otrzymał również p. Różka nadzwyczajną gratyfikację za skuteczne przygotowanie preparatów.

*** Kościan,** 2 marca. W poniedziałek, dnia 5 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa zwyczajne miesięczne zebranie „Lutnia”, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza

Zarząd Tow. śpiewaków polskich „Lutnia”.
*** Z Wrześni.** (Pożegnanie ks. Ant. Wnętkowskiego.) W tych dniach opuścił nas nagle miejscowy wikaryusz, ks. Ant. Wnętkowski, obejmując probostwo w Buczu. Pomimo krótkiego pobytu swego zjednał sobie wśród nas serca wszystkich, czego najlepszym dowodem żal, towarzyszący serdecznym i rzewnym słowem, jakimi przemówił w niedzielę na pasy do nadzwyczaj licznie zgromadzonych parafian. Tego samego dnia wieczorem zebrali się w zwykłym lokalu nie tylko goście, ale i wszyscy członkowie Towarzystwa Przemysłowego i „Lutnia”, do których to towarzysztw ks. Wnętkowski należał i czynny brał udział — chcąc mu i tu okazać wdzięczność za gorliwość, z jaką się zajmował nadzorem nadzoru teatru amatorskiego, nie szczędząc trudn i pracy. We wtorek, 27 z. m. urządzono kolację pożegnalną, do której zasiadło przeszło 80 uczestników, reprezentujących wszystkie stany, nie wyłączając włóści. Zegając go, przemówił w gorących słowach żacy nasz i ogólnie lubiany ks. prob. Łabędzki, a następnie p. radca Thiel, wręczając ks. Wnętkowskiemu równocześnie od parafian piękny upominek. W dzień odjazdu podążyły na dworzec ogromne tłumy ludu oraz

Towarzystwo Przemysłowe i „Lutnia”, zegnając Go raz jeszcze śpiewem i pięknym bukietem kwiatów. Przesyłamy na tę drogę raz jeszcze ks. Wnętkowskiemu życzenia wszelkiej pomyślności i zapewnienie, że pamięć o nim pozostanie nam przez długie lata.

*** Wrocław,** 2 marca. W dniu dzisiejszym złożył tutej ks. Włazło — od kilku miesięcy profesor przy gimnazjum w Wągrowcu — egzamin w języku hebrajskim i religii pro facultate docendi. Szczęść Mu Boże na tym stanowisku!

*** Od Janowca.** (Próbka wyższej cywilizacji kolonistów.) Dnia 27 z. m. powracali z Janowca do domu gospodarz i soltys Michał Chudziński ze Żernik. Chudziński jest trzeźwym i dla swój uprzejmości i roztropności w całej okolicy poważanym człowiekiem. Za nim pojechało czterech kolonistów ze Skorok. Dojeżdżając Chudzińskiego, dwóch z nich zeskoczyło z woza i niespodzianie go napadło, bijąc kijami po głowie, trzeci zajeżdżał w poprzek drogi, aby Chudziński nie mógł ocalić się ucieczką, a czwarty, odjeżdżając barczak od woza Chudzińskiego, razem z drugim począł się pastwić nialotściwie nad zupełnie bezbronną ofiarą. Prawdopodobnie byłby Chudziński ducha oddał pod rękami, gdyby ludzie dominialni z Janowca nie byli spostrzegli tego zbrojnego napadu i nie byli przybyli na pomoc.

I cóż za przyczyna tego barbarzyńskiego napadu? Czy Chudziński wszedł do któregoś z nich w drogę? Nie z tego. Chudziński żadnego z nich nie zna, ze żadnym z nich dotychczas nie miał najmniejszej styczności. Nie pierwsza to próbka podobnej cywilizacji. Tym obywatelom pierwszej klasy zdaje się, iż im wolno bezkarnie pastwić się, ile zechcą, nad „polskiem Hundebłute” (wyrażenie autentyczne).

Szczęśliwa ta okolica, która nie zna i nie widzi tych nowych cywilizatorów.

*** W zwierzchni** berliński, jak pisze „Gesellige”, naszedł przed kilku dniami policjant pewnego robotnika właśnie przy wykopywaniu z ziemi butelki zawierającej 1400 marek w biletach stankowych. Jak się pokazało, był to brat kasyrka Eeka, który uciekł ze Strzelna, spieniewierzywszy 8000 marek. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono kilka listów, z których wynika, że robotnik Eeka otrzymywał od swego brata znaczniejsze sumy. Prawdopodobnie więc zakopane w zwierzchni pieniądze pochodzą z przeniewierstwa tego ostatniego. Robotnika Eeka aresztowano pod zarzutem ukrywania skradzionych pieniędzy; brata jego dotychczas nie pochwyciono.

*** Konfuszy carski,** hr. Orłow-Dawidow, wyznaczył 10,000 r. nagrody za wyznaczenie środka ochronnego lub lekarstwa na zarazę bydła.

*** Kalendarz.** Jurow w niedzielę dnia 4 marca św. Kazimierza kr.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 5 minut 43.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 marca Przeniesienie św. Wacława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o godzinie 5 minut 45.

*** Ujście,** 28 lutego 1894. „Haec est dies quam fecit Dominus.” — Pamiętnym i uroczystym dniem dla parafii Ujskiej był dzień 27 lutego r. b., w którym nowo-wyświęcony kapłan, ks. Tymoteusz Zoch, w pięknie przystrojonym kościele wśród zgromadzonych wiernych z dalekich nawet stron przybyłych odprawił porządek pierwszy Najsw. Ofiarę w asystencji miejscowego ks. proboszcza Renkawitza jako archidjakona, ks. Winkę jako dyakona i subdyakona Zalewskiego.

W czasie sumy przemówił z kazalnicy ojciec chrzestny młodego kapłana, ks. prob. Bresniński z Obrzy pod Wolsztynem, i rozpoczął swą przemowę od wzniosłych słów: „Haec est dies quam fecit Dominus”. Przypomniał kaznodzieja swój wiek młody, kiedy to, przybywszy do Ujścia, jako wikaryusz podawał to młode pachole przed 24 laty do chrztu, a dziś oto pozwolił mu Bóg doczekać, że z tego pacholęcia wyrósł młodzieniec P. Boga na chwałę, a rodzicom na pociechę. Jedno tylko wspomnienie wśród ogólnej radości wyszło z pamięci, zasnemu jego ojcu, rodzinie i wszystkim obecnym, że krótko przed odebraniem tak szczytną na ziemi godności kapł. odebrał mu Bóg ukochaną matkę.

Wiele smutek i radość w równym czasie wplótł Bóg w koronę życia młodego kapłana.

Po skończeniu Mszy św. wstąpił na kazalnica znany wszystkim z wymowy ks. prob. Gajewicki z Chodzieży i przemówił znów do wiernych do niemiecku, wykazując obowiązki, jakie ma do spełnienia kapłan katolicki, a do których pełnienia gorliwie zacheć młodego ks. Tymoteusza, bo, jak się wyraził, pole wielkie, a robotników tak jeszcze mało.

O, mało naprawdę, ale już z łaski Bożej coraz więcej poczynają się zapełniać szeregi duchowieństwa wielkopolskiego.

Po skończeniu nabożeństwa podejmował nasz ukochany ks. prob. Renkawitz zaproszonych na tę uroczystość gości ze staropolską gościnnością i siebie na probostwo.

Opuśczaćjącą zaś miasto swe rodzinne ks. Tymoteuszowi niech towarzyszą na drodze szczytnego powołania życzenia wszystkich współzłotników, a zasnemu jego ojcu przechodzącemu w stan odpoczynku po 46-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim, w którym okazywał się zawsze wiernym synem Kościoła i Ojczyzny, mimo prześladowania z różnych stron, niech znów towarzyszą wdzięcznych pokoleń przezeń wychowanych serdeczne życzenia: „ad multos Annos!”

*** Przypły do Poznania.**
Poznań, 2 marca.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. prob. Włazło z Wągrowca, ks. Chyliński z Krakowa, szambelan dr. Komierowski z Niechowa, Skoroszewski z Turska, dr. Bornstein z Landek, Schoemann z Szczecina, Meyer z Wrocławia, Rutkowski z Rüdnicza, Skoroszewski z Lutyni, Paulmann z Lipska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Golaszewski z Gnieznowa, Średziński z Gniezna, Hagens z Erfurtu, Wutzow z Zanol.

Gospodarstwo, handel i przemysł.
(K) Poznań, 2 marca. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioptów.) Powietrze w ubiegłym tygodniu było bardzo zimne i po większej części dżdżyste, temperatura podczas dnia była łagodna, nocami zaś mieliśmy przymrozki dosyć ostre. Oszimując, które w ostatnim czasie uzyskały jakąś taką powłokę śnieżną, trzymając się dobrze i jak słońce, nigdzie na przemieszanie ich się nie skarżą. — W handlu zbożowym zauważyliśmy w tygodniu ubiegłym mało zmiany. — Na naszym targu było znacznie więcej dowozów niż w tygodniu poprzedzającym, a ruch był cokolwiek więcej ożywiony, ponieważ

zapotrzebowanie lokalne skutkiem wyczerpania się składów cokolwiek się zmogło. Kupowano też przeważnie najlepsze gatunki do składowania. Popyt z zewnątrz natomiast osłabł widocznie, kwarta bowiem wysyłane w ostatnim tygodniu do Saksonii, Łuzacy i Ślązka stosunkowo były małe. Na wybrorowe gatunki pszenicy i żyta popyt był niedostateczny, gdy wybrorowi byli bardzo wielki. Ceny zatem tak pszenicy jak żyta cokolwiek się obniżyły, a mianowicie pszenica od 1—2 m., żyto no 2—8 m. na wepłu w stosunku do cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies skutkiem zwiększonej chęci kupna około 2 m. na wepłu wykazywały.

(K) Poznań, 3 marca. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: spokojnie.

Cena wypowiadano. —, Wypowiadano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 70 m., 70-ta 28 20 mk., marzec 50-ta 47,70, 70-ta 28,20, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiadano —, litrow. Cena wypowiadano —, m., w miejscu bez beczki 50-ta 47,60 mk., 70-ta 28 20 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Wypowiadano 2 marca 1894.
Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 105—108 mk., gatunek pośledni 101—104 mk. Jęczmień według gatunku 115—130 mk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 155—165 m. Owies 130—140 m. Okowita 30 00 m.

Wrocław, 2 marca 1894 r.

Postanowienia miejekiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki										lekki towar
	naj- w. ni.	naj- m. ni.	naj- w. ni.	naj- m. ni.	naj- w. ni.	naj- m. ni.	naj- w. ni.	naj- m. ni.	naj- w. ni.	naj- m. ni.	
Pszenica biała	13 80	13 60	13 30	13 00	12 30	12 10	11 70	11 50	11 20	11 00	10 70
Pszenica żółta	13 70	13 50	13 20	12 90	12 20	12 00	11 30	11 10	10 40	10 20	10 00
Żyto	11 70	11 40	11 20	11 00	10 30	10 10	9 40	9 20	8 50	8 30	8 00
Jęczmień	16 00	15 40	14 00	13 00	12 00	11 00	10 30	10 10	9 40	9 20	9 00
Owies	15 20	14 60	13 60	13 00	12 00	11 00	10 30	10 10	9 40	9 20	9 00
Groch	18 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00	11 00	10 30	10 10	9 40	9 20

Magdeburg, 2 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92 1/2, cukier ziem. excl. 88 1/2, cuk. ziem. excl. 75 1/2, Rendem. 13 95. Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 10 40. Uposobienie: spok. f. Rafinada chlebową 26 00, f. Rafinada chlebową II 25 75, mielona rafin. z beczką 26 25, miel. Melis I z beczką 24 75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg za marzec 12 72 1/2 plac. 12 75 — żąd., kwiecień 12 70 — plac. 12 72 1/2 żąd., maj 12 72 1/2 plac. 12 75 — żąd., czerwiec 12 72 1/2 plac. 12 82 1/2 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 278 000 ctr.

Hamburg, 1 marca. — Okowita spok. za marzec-kwiecień 20 1/2, kwiecień-maj 20 1/2, maj-czerwiec 20 1/2, czerwiec-lipiec 20 1/2, żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec 81 1/2, za maj 80 —, za wrzesień 76 1/2, za grzesień 72 1/2. Uposobienie: spok. Obrót 3500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 2 marca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Bar- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	757	Z.	6 zachm.	7
Aberdeen	744	Pd.Z.	5 pół zachm.	6
Christiansund	739	W.Pd.W.	2 pochmurno	4
Kopenhaga	767	Pd.Z.	4 deszcz	3
Sztokholm	754	Pd.Z.	6 deszcz	2
Haparanda	747	Pd.Z.	4 śnieg	0
Petersburg	765	Pd.	1 zachm.	-3
Moskwa	768	Z.	1 zachm.	-2
Kork. Quenst.	763	Z.Pn.Z.	3 pogodnie	4
Cherbourg	765	Z.Pn.Z.	5 zachm.	7
Helder	761	Pd.Z.	4 bez chmur	5
Sylt	757	Pd.Z.	3 pogodnie	4
Hamburg	760	Pd.Z.	4 zachm.	2
Swinoujście	761	Pd.Z.	6 pochmurno	6
Nowyport	765	Pd.Z.	4 zachm.	2
Klaipėda	768	Pd.Pd.Z.	3 pół zachm.	1
Pariz	765	Pd.Pd.Z.	2 zachm.	6
Monaster	760	Pd.Z.	5 deszcz	3
Karlsruhe	767	Pd.Z.	2 pochmurno	6
Wiesbaden	766	Pd.W.	3 zachm.	2
Monachium	767	Pd.Z.	5 bez chmur	2
Kamieniec	766	Pd.	3 pochmurno	3
Berlin	763	Pd.W.	1 pochmurno	2
Wiedeń	769	spokojnie	bez chmur	-1
Wrocław	767	Pd.W.	4 zachm.	1
Le d'Aix	764	Pd.	3 zachm.	10
Nica	767	spokojnie	1 pogodnie	6
Tryest	767	Pd.	1 bez chmur	8

1) Nocą zawieja z deszczem. 2) Śron. 3) Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
2. Po połnd. 2	768.8	PdZ. umiar.	pół pogodnie	+ 7,2
3. Wiecz. 9	759.9	PdZ. umiar.	zachm. 1)	+ 5,0
3. Rano 7	761.4	PdZ. lekki	dosyć pog-2)	+ 0,6

Przygnębiony ogromem boleści po stracie s. p. nieodżałowanej mej żony nie czuję się na siłach wszystkim tym, którzy mi słowa pociechy przynieśli i ostatnią usługę Zmarłej oddali, oświadczyć wdzięczności wyrazić, dla tego publicznie wypowiadam z głębi zbolełego serca serdeczne „Bóg zapłać!”

(1856)

Stefan Cegielski.

Wszystkich Szanownych Towarzyszów z powstania 1863/64 r.

zapraszamy na dzień 11 marca godzinie 8-ma wieczorem do Poznania, do p. Miśkiewicza w Starym Rynku, celem wyboru deputacji na obchód uroczystości mistrza naszego Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Z polecenia:

Andrzejewski. Trampezyński. Czarliński.

Rechnungs-Abschluss der Invaliditäts- und Altersversicherungs-Anstalt Posen pro 1892.

EINNAHME.

1. Erlös für verkaufte Beitragsmarken	2,236,159.89 M.
2. Zinsen: Die Einnahme beträgt 123,143 M. 71 Pf. ab gezahlte Stückzinsen 80 802 „ 19 „	
3. Gewinn aus dem Verkauf von Werthpapieren	92,341.52 „
4. Erstattung von Rentenzahlungen	31,959.85 „
5. Strafgelder	1,004.87 „
6. Andere nicht vorgesehene Einnahmen	474.00 „
Summa der Einnahme:	2,361,992.85 M.

AUSGABE.

1. Invalidenrenten	9,802.93 M.
2. Altersrenten	510,144.52 „
3. Kosten des Heilverfahrens	318.25 „
4. Verwaltungskosten	88,707.85 „
5. Kosten der Erhebungen vor Gewährung von Renten	8,978.15 „
6. Kosten der Schiedsgerichte	20,301.16 „
7. Kosten der Kontrolle	8,541.80 „
8. Kosten der Rechtshilfe	161.25 „
9. Andere nicht vorgesehene Ausgaben	345.10 „
Summa der Ausgabe:	642,301.01 M.

Vergleichung.

Einnahme	2,361,992.85 M.
Angabe	642,301.01 „
bleibt Bestand:	1,719,691.84 M.
hierzu Bestand vom Jahre 1891:	1,829,907.52 „
Summa Bestand:	3,549,599.36 M. und zwar:

Betriebsfonds:

in Werthpapieren	1,674,860.45 M.
Vorschuss in baarem Gelde	42,454.45 „

Reservfonds:

in Werthpapieren	1,913,776.50 M.
in Werthurkunden	416.86 „

Summa wie vor: 3,549,599.36 M.

Posen, den 25. Februar 1894.

(1345)

Der Vorsitzende des Vorstandes der Invaliditäts- und Altersversicherungs-Anstalt Posen. Dr. von Dziembowski, Landeshauptmann.

K. Berger-Realgymnasium.

Gemäss dem Etat des neuen Schuljahrs beträgt das jährliche Schulgeld in der Vorschule vom 1. April d. J. ab hundertzehn Mark. Director Dr. Geist.

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowskiego wydaliśmy książeczkę pt.

(1349)

Powstanie narodu Polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki w roku 1794-tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącymi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana itd. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdym kołku rodzinnym.

Cena 1 egzemplarza 30 fenigów.

„ 10 „ 2,50 M.

„ 50 „ 11,25 M.

Później cena ta prawdopodobnie podwyższona zostanie.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebowcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.”

Loterya! Wykupienie losów do 3-jej klasy 190 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniej do czwartku dnia 8-go marca r. b. godziny 6-tej wieczorem

Królewscy poborcy loteryjni

(1847)

v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,

Ul. Ludwika 8. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

A. Żołnierkiewicz HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGERSKIEGO Zbaszyn (Bentschen)

połączonej z bogatą zaopatrzoną skład win górnówęgierskich po przystępnych cenach przy skorcie i rzetelnej usłudze. — Przewielebnemu Duchowieństwu polecam wino mszalne (vinum de vite purum) tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na moją złożoną przysięgę wobec Władzy Duchownej.

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Zakowski w Lesznie mają na składzie opieczetowane moje wina mszalne.



Okulary, binokle, perspektywy, lunety, szkła optyczne. Gromochrony. Elektryczne dzwonki. Dzwonki alarmujące. Telefony po wsiach i miastach. Elektryczne oświetlenie schodów bateriami „Vulcan”.

NOWOŚĆ!!

Zapalanie i gaszenie płomieni gazowych z każdego miejsca jednym naciśnięciem palca za pomocą kombinowanych prądów elektrycznych. URZĄDZANIE elektrycznego światła i przenoszenia siły każdego systemu i rozmiaru.

Pleszew W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win założony w roku 1853 poleca znane ze swej dobroci Wina węgierskie (tokajskie) i wino mszalne (vinum de vite). Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Studia agronomiczne

przy królewskim uniwersytecie w Wrocławiu. Półroczne latowe rozpocznie się dnia 16-go kwietnia.

Blizszych szczegółów o studiach, o sposobie zgłaszania się jako i o wszelkich innych odnoszących stosunkach udziela chętnie na piśmie lub ustnie zapytania

Dyrektor intytutu agronomicznego przy król. uniwersytecie Prof. Dr. Holdeleiss. Wrocław, Matthiasplatz 5.

Mieszkam przy ulicy Półwiejskiej nr. 33. Ks. Stachowski.

Żelaza

do wypiekania opłatków z artystycznym wyryciem wizerunków przyrząd do wycinania takowych poleca

J. Stark, Główny skład wyrobów z litydy i sprzętów kościelnych

w Poznaniu. (1855)



Poznań M. Zabłocki Hotel francuzki

Pracownia i skład obuwia poleca na obecną porę

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z dobrego materiału, gustownie i najstaranniej wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Pozwalam sobie szczególną zwrócić uwagę na moje obuwie zimowe, podbite piśnią lub skórą cielęcą z włosiem. Takowe zyskało sobie powszechne uznanie, tak u cywilnej jako i wojskowej klienteli.

Wyborowe brykiety świebodzińskie znak ochronny <Schwiebus>

najtańszy i najlepszy materiał opałowy z placu za rycerską bramą centnar 75 fen., z dostawą do mieszkania centnar 80 fen., całemi wagonami znacznie taniej.

O łaskawe zamówienia uprasza

(1156)

Miejsce głównej sprzedaży przy ulicy Wrocławskiej 18.

Do siewu!!

konieczne czerwona, biała szwedzka, żółta chmle lowa, wiśniowa czyli inkarnatka, przelot, lucerna francuzka lub płaskowa; tymoteusz rajgras, se radele, gorczyce, sporek, peluszkę, wykę; dale koński zab amerykański, wszelkie gatunki buraków i marchwi pastewnych, oraz wszystkie i inne tutaj ni wymienione nasiona w towarze świeżym i pod każdym względem rzetelnym, po cenach przystępnych. Cennik lub oferty próbkowane chętnie na żądanie bezpłatnie posyłamy.

Bąkowski & Otmianowski

HANDEL NASION

Poznań, Wrocławska ulica 15.

Odkupujemy także wszelkie tutaj produkowane nasiona i prosimy o łaskawe oferty z próbami!

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

połączonej z najtańszymi cenami (1049)

Świece ołtarzowe z czystego wosku, Świece stearynowe Motarda, Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Olewy do maszyn parowych i zwyczajnych. Smarowidła do wozów, Tran, łój i smarowidła na skóry, Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania, Mydła toaletowe w wielkim wyborze, Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu, prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak, Wyborną oliwę prowanską i wszelkie korzenie.

Pracownia rysunków i haftów kościelnych

połączona z Szkołą artystyczno-przemysłową

przyjmuje zamówienia i wykonuje po umiarkowanych cenach kapy, ornaty, stuly, chorągwie, zasłonki i Najsw. Sakr., sukienki na puszki i wszelkie bieliznę kościelną, — rysuje i rozpoczyna wszelkie hafty do samodzielnego wykończenia, lub sprowadzone z zęte najstaranniej wykończy.

Polecam się więc do łaskawego uwzględnienia Wiele Duchowieństwu, Wnym Paniom, Szan. Bractwom i Dozorem kościoła i o poparcie mego przedsiębiorstwa uprzejmie proszę

Helena Cwojdzńska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowaną Stary Rynek 6, nad cukiernią p. Pfitznera.

Apteka Lucac'go Wina lekarskie w fabrykacji: wina zaw chinię, żelazo i chinię, marsalę z pepsyną esencją pepsynową itd. Skład niem. ang 53. Pod Lipami w Berlinie. i franc. specjalności, opatrunki chirurg. wod mineralne. Homeopatia i Elektro-homeopatia Wydział do wysyłek na wszystkie strony.

Fabryka towar. cynowych i brązowych FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

połączonej z bogatą i dobrze zaop trzoną skład naczyń i sprzętów ko ścielnych jako to: krzyże, figury i na Boże męki, lichtarze, relikwiarz wieczne lampy, kropielniczki, kocioł do święconej wody, tacki do chrz z wycięciem i imbryczkami, pusz do Olejów św., puszki do Hostyi św ampułki, tacki w rozmaitych wiel ściach, lawatarze i t. d. Ceny j najniższe. — Podejmuje wszelki reparacje i uskutecznia takow jak najprędzej. (130) Kupuje stary kruszec lu bierze go w zamian.

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

połączonej z

Stacye Męki Pańskiej

wypukorzeźby (haut-relief) z masy mazaiko wój trwałej przez całe wieki, podług osobistej w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Li czne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawe z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również kapliczki z sta cyami (jako kalwaryę) z sztucznego kamienia trwałszego od piaskowca, oraz figury św Pań skich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d.

Chorągwie dla kościołów i Towa rzystw jedwabne z obrazami olejno malowa nemi jako i artystycznie haftowanemi. Cho rągwie rzymskie i standyary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, któ rych wybór nadsyłam.

Baidachiny, ołtarze i ołtarzyki do no szenia, ambony, konfesyjonały, chaziel nemi jako i artystycznie haftowanemi. Cho rągwie rzymskie i standyary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, któ rych wybór nadsyłam.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościel nego służących. — Cenniki oraz próby materiałów franko.

Rewerendy

dla nowo wstępujących kandydatów do **seminarium duchownego** z bardzo dobrego i trwałego sukna, zgrabnego kroju, poleca po bardzo przystępnych **zniżonych cenach**.

Magazyn garderoby świeckiej i duchownej Ludwika Prochownika

w Bydgoszczy, Fryderykowska 28.

Właściciele **T. Jedwabski i L. Siebmann.**

Rządowy koncesjonowany
instytut wychowawczy **bon frebl.** i **szkołka freblow.**
przy ulicy Wiktoryi 27 p. i Wrocławskiej 18 p.

Szkolne wynosi miesięcznie **2 M.** od dziecka.

Konwersacja polska i niemiecka. Dzieci bywają przyjemnie zatrudniane i zabawiane od 9-12 przed południem i od 2-4 po poł. — Roczny kurs dla kandydatek na bony rozpoczyna się dnia 2-go kwietnia. — Blizsze szczegóły podają prospekt jako i przełożona (1270)

A. Michel z domu Tschinkel,

Ulica Wiktoryi nr. 27, parter.

Rekomendacje dobrych bon polskich i niemieckich.

Istniejący od 1865 r. zakład powoźniczy Z. Maciejewski w Gnieźnie

poleca **powozy, bryczki, wozy rolnicze i do ciężarów**, poje-
dyncze części składowe, jak **kola, wyplatanie i t. d.** i warsztat
do wszelkich reperacji. — **Sprzedaz drzewa porządkowego**
i **skład maszyn i narzędzi rolniczych** z pierwszorzędnych fabryk.

Z powodu całkowitego zwinienia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędzszego uprzątnięcia lokali — wy-
przedaje wszystkie zapasy — **mebli, dywa-
nów i t. d.**, które jeszcze mam na składzie
po każdej możliwej cenie. (1051)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dla skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych prz-
miotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez
lekarzy polecane.

Esensja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przy-
rządzona. (1548)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagra (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. —
Cena: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1.50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy
zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Woda bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu ner-
wowego przyjemnie smakująca we fl. po 80 fen. i 50 fen. Przy za-
kupie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne prze-
ciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołąd-
kowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi,
butelka 50 fen. i 1 m.

Radlauna poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème)
słoje 1 M. i 2 M.

Radlauna środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków.
zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauna esensja jodowa z przepyszny zapachem lasu jo-
dowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla
chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa od-
dechowe, promiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym
w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Ruski balsam na odmrożenie ususza guzy i niedopuszcza pope-
kania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skut-
tek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Radlauna proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy
środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod
ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania
po 50 fen. i 1 marce.

Pastyki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy
i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigulki rumbarbarowe, najlepsze, nieszkodliwy i najpewniejszy
środek na rozwojenie, pudełko po 50 fen.

Pigulki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny
i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak
krewi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cuk-
ru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypke, katar w krtani i płucach,
brak oddechu, kłuski i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Handel papieru i materiałów piśmiennych Juliusza Busch w Poznaniu, Plac Wilhelmowski nr. 10

narożnik ul. Ryckiej

poleca **jako nadzwyczaj tanio** (1297)

100 eleg. arkuszy papieru i 100 kopert ang.

form. od 80 fen. począwszy,

**100 ark. papieru form. ang. i 100 nie-
przejrzystych kopert z szero-
kiemi kłapami, w najlepszym ga-
tunku tylko M. 2,00.**

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, za-
stawy niklowe do kawy i herbaty, ma-
szyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju,
kosze do kwiatów, umywalki komple-
tne i garnitury umywalkowe, kłatki,
dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca

J. KRYSIEWICZ,

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

(1050) Św. Marcin nr. 65.

M. FELEROWICZ

KRAWIEC

(1354)

WILHELMOWSKA ULICA 11.

odebrał i poleca świeże towary

na porę wiosenną i na ubranie i pa-
tetoty po cenach nader przystępnych.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie

poleca

(1031)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego
wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Większe przedsiębiorstwo budowlane,

mające do dyspozycji kilka

wyżłabiaczy, bagrowników, centryfugalnych maszyn
do pompowania, taranów parowych

i różny inny materiał, poszukuje zleceń na wykonanie

**szlamowań wszelkiego rodzaju, wbijania
palów, robót odwadniających i t. d.**

Również wypożycza narzędzia.

Oprócz tego ma około 8500 m. **szyn stalowych, 110
m m. wysokich, ważących 24 kg. na metr, znakomicie utrzymanych, na-
dających się także na tory poboczne z materiałem do spójnienia, które
można także kupić — w cenie Mk. 5,85 za 100 kilogr. —**
Łaskawe oferty uprasza się sub J. E. 7269 do Eksp. Kuryera Pozn.

Oznajmiam szanownym i łaskawym Paniom, że
z dniem 10 marca b. r. otwieram (1306)

pracownią sukien i okryć damskich i dzieciennych.

Toilety wykonuję od najskromniejszych do naj-
eleganciejszych angielskim, francuskim i wiedeńskim
krojem. Równocześnie zakładam **instytut kroju
dla pańienek.** System mój dobry i zrozumiały.
Paniom na życzenie mogą w atelier moim przejść
i kurs praktyczny. Polecając się łaskawym wzglę-
dom, pozostaję

z szacunkiem

z Połomskich J. Laskowska

Św. Marcin nr. 21 I. piętro.

Aug. Denizot

Poznań 3, — Św. Łazarz, (1301)

Drzewa i krzewy owocowe

wysokopienne, piramidalne, szpalerowe itd.

Drzewa i krzewy ozdobne.

Drzewa alejowe.

Nizkie i wysokopienne **róże** w najnowszych i najpiękniej. odmianach.

Konifery. Szparagi. Trzuskawki.

Drzewa płaczące i konifery

do obsadzenia grobów.

Wysadki na żywopłoty etc. etc.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

pod opieką św. Jadwigi, (988)

Poznań, ul. Wrocławska 31, na I p. nad apteką p. Glabisz,

poleca znane z dobrego wykonania po bardzo przystępnej cenie **ornaty,**

**kapy, stuly, bursy, sukienki na Przen. Sakr. chora-
gwie, alby, komełki, humerały, korporały, puryfika-
terze, palki, cingulum, przyjmuję zamówienia na wszelkie hafty zło-
tem, jedwabiem i białe, oraz stare ornaty do renowacji.**

Zamówienia proszę przysyłać pod powyższym adresem lub **Fr. Bla-
żek.** Referencye mogą na każde żądanie przedłożyć ev. takowemi służyć.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany
za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włośna.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i in-
nych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych dese-
niach oraz najmodniejsze **materace na meble** są zawsze
u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i im
portowane jako i tańsze w dobor-
wych gatunkach, również tabakę
do zazywania **Grand Cardinal** po-
leca po cenach umiarkowanych

handel cygar

W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vul-
kan z Dreżna po cenach fabrycznych

Przesyłki pocztowe uskutecznią
się franko. (1053)

Porcelana

po znanych tanich cenach (1315)

w **WEBERA handlu porcelany**

i **zakładzie malowania**

na porcelanie

w Poznaniu, ul. Wodna 12.

(1342)

Młody kelnier

poszukuje zaraz miejsca. O łaskawe

oferty uprasza się pod literą **N. N.**

poście restante Gniezno. (1332)

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.

poleca **Publiczności** poszukującej **pomieszczeń** wybór

pomieszczeń rozmaitej wielkości. Odnosne listy są wyłożone

w następujących handlach: (702)

J. Neumann, plac Wilhelmowski 8.

J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.

B. Leitgebra, Wielkie Garbary 16.

G. Schuberta, Strzelecka ulica 1, narożnik placu Piotra.

Przednie

herbaty

w świeżym towarze polecają

jak najtańiej (1212)

Bracia Andersch

Rynek 50.

Obwieszczenie.

Prowincjonalne Towarzystwo O-
pieki nad zwolnionymi więźniami
i korygentami poszukuje zajęcia

a. zaraz dla pomocnika biurowego,
kawalera, katol. umiającego po pol-
sku, liczącego lat 26, doświadczo-
nego w fachu kucielkim,

b. od 9. marca r. b. dla wyuczo-
nego stelmacha obeznanego z robo-
tami w gospodarstwie wiejskim za-
chodzącymi, licząc 48 lat, katolika,
bezdzielnego wdowca. (1342)

Do wynajęcia

5 pokoi, kuchnia, przedpokój

odnowione w kamienicy

Leitgebra ul. Wodna 14.

Panorama international

ul. Fryderykowska nr. 30.

PRZECHADZKI (1350)

po Turynii.

Otwarta codziennie od godz. 10 rano.

Wielebnemu Ducho-
wienstwu i Szanownym Dozo-
rom kościelnym poleca się
do wykonania (1012)

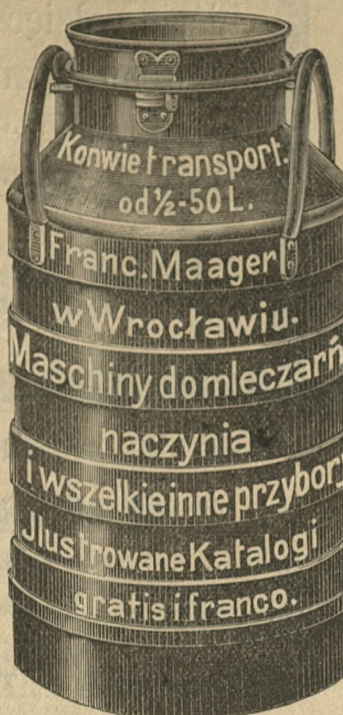
wszelkich prac

pożłotniczych, kościelnych, sa-
lonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski

Poznań,

Butelska ulica 11.



Na wielki post

polecam po cenie nader umiarkowanej

Kawior

astrachański i amerykański. Ural.

Lososia i węgorza

wędzonego i marynow. — puszkach

różnej wielkości.

Sardynki i tuńczyk

w oliwie, tylko najlepsze fabrykaty.

Minogi

prawdziwe elbląg. w całych, pół

i ćwierć kopowych sardkach.

Sledzie

solone w oryg. całych i pół be-
czkach, Matjes konserwowane, w win-
nym sosie z ością i bez ości, opie-
kane w masle i w octowym sosie,
wędzone bardzo tłuste.

SERY

wszelkie gatunki niemieckie i franc.

**Silwki, powidlą i marme-
lady, grzyby, jabłka, gru-
szki i prunelki,**

Makarony w wszelk. deseniach,
Pomarańcze zupełnie słodkie
i **cytryny** nadzwyczaj soczyste.

Sztokfisz

suszony i moczony li tylko w naj-
lepszym gatunku. (1214)

B. Glabisz,

Sw. Marcin 14.

Zamówienia na **świeże**

morskie i rzeczne ryby wy-
konują odwrotnie po cenie targowej.

**W Dr. Hagera katoli-
ckim pensjonacie dla chło-
pców w Wrocławiu** znajdują

uczniowie wyższych zakładów nau-
kowych pomieszczenie, staranny do-
zór i najlepszą pielęgnację ciała
i umysłu. — Bl. wiad. udziela
**rektor Urbanek w Wrocła-
wiu, Schuhbrücke 48.**

Do wynajęcia

5 pokoi, kuchnia, przedpokój

odnowione w kamienicy

Leitgebra ul. Wodna 14.

Panorama international

ul. Fryderykowska nr. 30.

PRZECHADZKI (1350)

po Turynii.

Otwarta codziennie od godz. 10 rano.

Konserwy.

Przednie szabelki,

puszka dwufuntowa 40 fen.

Przedni groszek,

puszka dwufuntowa 60 fen.

Szparagi,

puszka dwufuntowa 1,50 fen.

jako też **szparagi krajane,**

marchewka i t. d. nade-
szły znowu w świeżym towarze.

A. Cichowicz.